

REPUBLIKA

Kapitan Skarżyński w Warszawie.

Po wystartowaniu z lotniska łódzkiego zdobywca oceanu punktualnie o g. 16.30 wylądował w stolicy. — Na lotnisku mokotowskim powitali go członkowie rządu i przedstawiciele społeczeństwa.

„Polonia Restituta” na piersiach bohaterskiego lotnika.

Niedawno, ledwie przed paru miesiącami, samotny, jak — żołnierz zbłąkany. Dziś powraca do kraju, jak triumfator, jak wódz zwycięski po wygranej bitwie.

Możemy tu powiedzieć, iż kapitan Skarżyński w czasie swego przelotu przez Atlantyk ani przez chwilę nie był sam. Że na pokładzie swego maleńkiego okrętu wioził myśl troskliwą, najlepsze życzenie całej, wielkiej, wielomiljonowej Polski. Ta myśl miała mu torować drogę, dodawać sił, otuchy, wiary w godzinach, gdzie każda sekunda mogła być zwątpieniem. To wszystko prawda. Ale było też prawdą, iż w pewnym momencie lotu cały ten wielki, spokojny, bezpieczny kraj pozostał poza polem widzenia, miliony rodaków w miastach, miasteczkach i wsiach maleć poczęły w oczach, nikać, rozplwać się w oddaleniu — trzeba było ruszać w drogę samemu. Wykonać samemu to, co się zapowiedziało milionom, co — już było tych milionów własnością, jak żołnierz zbłąkany w ciemności i w pustce, który wykonać musi swe zadanie. To także jakby — kobieta rodząca, która — pomimo życzeń najlepszych wszystkich swych bliskich, mimo całej pomocy techniki — lekarza w pewnym momencie bezradnie jedynie rozkładającego ręce — sama musi bólem własnym, własną ofiarą, męką własną, swój obowiązek spełnić: wydać na świat to dziecko, które jest radością, dumą, oczekiwaniem wszystkich jej bliskich.

Ale przecież to wszystko swego czasu dokonane zostało: kapitan Skarżyński zdobył Atlantyk. Nie w towarzystwie współkolegów i nie na potężnym, wielkim biegunie, którego skrzydła mogłyby zasłonić słońce. Nie, właśnie sam. I na łódce malej jak ci samotni żeglarze oceanów, co uragając wielkim transatlantyckim domom — okrętom w malej łupinie rzucają się na fale, wiośnią własnymi dłońmi noc i dzień stają na przeciwnym brzegu lub giną. Tytuł do triumfu, do podziwu całego świata, przedmiot zrozumiałej zazdrości, chęci naśladowania? To nie sam fakt zwycięstwa. To warunki w których bój został rozegrany i wywalczony zwycięstwo. Po swym przelocie, tam, za Oceanem był kapitan Skarżyński na łódce amerykańskim najpopularniejszym człowiekiem, którego wszyscy chcieli oglądać, poznać. Jego imię stało się sławne, znane i bliskie we wszystkich krajach świata. Właśnie dla jego zwycięstwa, szczególnie zaś dla tych małych środków, którymi wywalczono tak wielkie zwycięstwo.

Ale w swej chwale, w swym uczci-

Warszawa, 2 sierpnia. Wiadomość o pobycie kapitana Skarżyńskiego w Łodzi rozniosła się po Warszawie w godzinach popołudniowych, wywołując powszechny entuzjazm. Brak wiadomości o miejscu lądowania i losach lotnika, który „ukrywał się” od niedzieli na lotnisku w Lublinku, wywołał bowiem w niektórych kołach zaniepokojenie.

To też na wieść o tem, że bohaterski lotnik wylądował punktualnie o godz. 16 minut 30, na lotnisku mokotowskim pospływały olbrzymie, wlelotysięczne tłumy.

Na sześć minut przed zapowiedzianym terminem lądowania, na specjalnie przygotowanym podium ukazali się członkowie rządu z premierem Jędrzejewiczem i marsz. Światłskim, generalicją, biskupem połowym Gawlina, szefem lotnictwa, pułkownikiem Rajskim, przedstawicielami aeroklubu i cywilnych władz lotniczych. Przybyli również poseł brazylijski, charge d'affaires poselstwa argentyńskiego oraz zastępca attaché wojskowego Francji. Nad trybuną powiewały sztandary Polski, Francji, Brazylii i Argentyny.

Kiedy na horyzoncie ukazała się awionetka kapitana Skarżyńskiego, eskortowana przez samoloty myśliwskie, wśród tłumu publiczności zebranej na lotnisku zapanował nlebywały entuzjazm.

Samoloty opuściły w pewnej chwili awionetkę, która zatoczyła kilka kręgow nad lotniskiem, a następnie nad trybuną, poczem — o godz. 16 min. 50, kpt. Skarżyński, zatoczywszy ostatni krąg opuścił się rolując w stronę try-

bie, po żołniersku zapracowanym triumfie, kapitan Skarżyński znów nie jest sam. Każdy kto jego imię dziś na świecie wymawia łączy je z imieniem Polski: kapitan Skarżyński lotnik polski na malej, ale świetnej, polskiej maszynie, zdobył Atlantyk... Tych kilka słów wystarcza. Wyjaśniają one i zawierają wszystko co chcielibyśmy tu jeszcze powiedzieć.

Oto zwycięstwem swem kapitan Skarżyński wysoko wciąga barwy polskie na maszt sławy świata, ryje złotymi literami imię naszej ojczyzny na pomniku wszechludzkiego geniuszu. To prawda. Imię to kiedyś w świecie było

buny rządowej. Aparat zatrzymał się na 15 metrów przed trybunami.

Jeden z oficerów zbliżył się wówczas do awionetki i podając ramię kpt. Skarżyńskiemu pomógł mu wysiąść.

Kpt. Skarżyński przywitał się z do-

powitalne, poczem wygłosił kilka słów do mikrofonu, witając mieszkańców Warszawy. Następnie kpt. Skarżyński wsiadł do oczekującego samochodu i objechał lotnisko, owacyjnie witany przez zgromadzone tłumy.

Auto kpt. Skarżyńskiego opuszcza wreszcie lotnisko i kieruje się do miasta. Wśląd za samochodem bohaterskiego lotnika podążył długi sznur aut i pojazdów.

Kapitan Skarżyński witany był na ulicach Warszawy żywiołowymi okrzykami. Ulicą Bagatela auto kpt. Skarżyńskiego zmierza w kierunku Belwederu. Tutaj bohater Atlantyku wpiął się do księgi, meldując o swoim powrocie z Ameryki Południowej po przelocie nad Oceanem.

Ulicami Aleja Jerozolimską, Koszykową, Marszałkowską, Kredytową i Krakowskim Przedmieściem kpt. Skarżyński podążył z kolei na Zamek, poczem przybył do Aeroklubu Rzeczypospolitej.

W salonach aeroklubu zgromadzeni byli: prezydent Ligi Morskiej i Kolonijalnej, inspektor armii gen. Orlicz-Drescher, szef departamentu M. S. Wojsk. — płk. Rayski, przedstawiciele Aeroklubu inżynierowie Drzewiecki, Wędrychowski i Rogalski, koledzy i przyjaciele zwycięskiego lotnika etc., etc.

Kpt. Skarżyńskiemu wręczono szereg okolicznościowych upominków, a m. in. od Aeroklubu R. P., od Państwowych Zakładów Inżynierji i t. d.

Przy lampce wina kpt. Skarżyński dzielił się wrażeniami z przelotu na ostatnim etapie.

Gromadzące się na ulicy przed gmachem aeroklubu tłumy wznosiły przez cały czas okrzyki na cześć kpt. Skarżyńskiego.

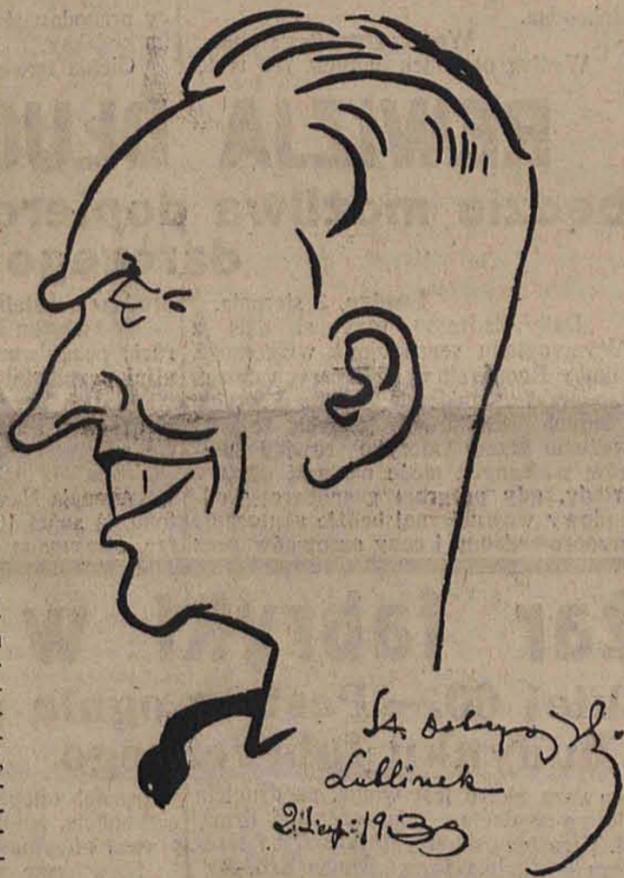
Z kolei udzielił kpt. Skarżyński kilku wyjaśnień z ostatniego etapu swej podróży przedstawicielom prasy.

Lotnik mówi ze wzruszeniem, iż po dłuższej nieobecności w kraju postanowił odpocząć choćby jeden dzień wśród swoich, przelecieć nad rodzinną Wartą (miejsceowość, powiat turecki), gdzie na cmentarzu miejscowym spoczywała — zwłoki rodziców. Musiał oswoić się z myślą, że znowu jest w Polsce.

Zapytany, jakiego uczucia doznał po przelocie nad Atlantyką, kpt. Skarżyński oświadczył, że był zadowolony, iż spełnił rzecz pożyteczną dla kraju.

Następnie lotnik opowiada o entuzjastycznym przyjęciu, jakiego doznał ze strony emigracji polskiej w Południowej Ameryce i o życzliwości, z jaką od nosili się doń obcy narodowo mieszkańcy tamtej części świata.

Lot z Paryża do Łodzi trwał około sześciu godzin, co jest jeszcze dowodem sprawności aparatu, na którym kpt. Skarżyński zdobył Atlantyk.



Kapitan Skarżyński rysowany wczoraj na lotnisku w Lublinku pod Łodzią.

na, poczem powitany został przez płk. Rayskiego. Witany przez kolegów i przyjaciół, chwytających go w objęcia, kpt. Skarżyński zbliżył się do trybuny rządowej. Tutaj powitany został przez premiera Jędrzejewicza, poczem generał Fabrycy, wiceminister spraw wojskowych, przy dźwiękach hymnu narodowego udekorował zwycięskiego lotnika orderem „Polonia Restituta”.

Kpt. Skarżyński ze wzruszeniem odpowiedział dziękując za przemówienia

wielkie i znane. Ale prawdą jest również, iż dziś, w naszej dobie, wszystkich rozporządzalnych sił użyć musimy, by odrobić stracony czas półtorawiekowego upadku naszej państwowości, przypomnieć znów wszystkim to nasze stare, dobre i wielkie imię. Otrzeć je z pyłu, wydobyć z rumowiska, rozjaśnić blaskiem rzetelnej pozłoty.

Takie właśnie zadanie spełnia samotny czyn żołnierza polskiego, dzielnego lotnika kapitana Skarżyńskiego.

Kapitan Skarżyński zwycięstwem swem przysporzył dorobku naszej narodowej sławy. Kapitan Skarżyński do brze się zasłużył ojczyźnie.

Specjalny wywiad z kpt. Skarżyńskim i opis jego pobytu w Łodzi — na str. 7-ej

Projekt reformy konstytucji jest opracowany.

Referat wicemarszałka Cara na poufnym posiedzeniu grupy parlamentarnej B.B.W.R. — Sprawa konstytucji wysuwa się na czoło aktualnych zagadnień.

Prezes Sławek wygłosi doniosłe przemówienie na zjeździe legionistów.

Warszawa, 2 sierpnia. z (B) Dowiadujemy się z miarodajnego źródła, że tegoroczny dwunasty zjazd legionistów, który odbędzie się w Warszawie w dniu 6 sierpnia r. b. nie będzie nosił jak zwykle tylko charakteru uroczystości poświęconych wspomnieniom dawnych towarzyszy broni. Tegoroczny zjazd legionistów posiadać będzie także doniosły moment polityczny, którym będzie przemówienie prezesa Sławka, wyznaczone na godz. 11 przed południem w niedzielę 6 b. m.

pod krzyżem Romualda Traugutta na Forcie Legionów w cytadeli warszawskiej.

Prezes Sławek zabierze głos podczas akademii, która odbędzie się pod Krzyżem Traugutta, a którą zagał prezes Jan Piłsudski. — W przemówieniu swem prezes Sławek ma wyłożyć, jak się dowiadujemy, obszernie programowe tezy nowego projektu zmiany konstytucji, które BBWR w ciągu najbliższego okresu czasu będzie się starało zrealizować.

Projekt ten jest już całkowicie opracowany i dziś zreferowany był przez wicemarszałka Cara na poufnym posiedzeniu senackiej i sejmowej grupy konstytucyjnej BBWR, które odbyło się w mieszkaniu prezesa Sławka.

W przemówieniu niedzielnym prezes Sławek zreferuje projekt a jednocześnie wskaże drogę jego realizacji. Przemówienie to zapowiada się jako pierwszorzeczne sensacyjne przemówienie polityczne, gdyż w rezultacie ostatniej narady, odbytej w Pikiliszkach, obóz rządo-

wy stawia jako najbliższe swe zadanie przeprowadzenie zmiany konstytucji, a to przede wszystkim z uwagi na fakt, że już za niespełna dwa lata upływa kadencja obecnego sejmu i senatu.

Przemówienie prezesa Sławka ze względu na ogólnopaństwowe jego znaczenie wykraczające poza ramy dorocznego zjazdu legionistów transmitowane będzie przez wszystkie rozgłoszenie Polskiego Radja.

Reorganizacja przemysłu w Ameryce.

Nad kampanją odbudowy narodowej czuwa rada państwowa złożona z 600 osób.

Kodeks Roosevelta przyjęty przez większość pracodawców

Waszyngton, 2 sierpnia. W przybliżeniu oceniają, iż 1/6 przemysłu Stanów Zjednoczonych, zatrudniająca 6 milionów ludzi, dobrowolnie przyjęła „kodeks Roosevelta”.

Johnson stara się o ile możliwości przyspieszyć rokowania z przemysłem stalowym i naftowym, aby doprowadzić do ustalenia godzin pracy, płac i cen produktów w tych gałęziach przemysłu.

Powstała tu rada państwowa złożona z 600 osób, której zadaniem będzie czuwanie nad kampanją odbudowy narodowej. Sposób załatwiania sporów zostaje ujęty w wyraźne reguły, które po raz pierwszy zostały sformułowane w kodeksie, zastosowanym w przemyśle bawełnianym.

Instytucją decydującą w wypadkach nieporozumień w przemyśle bawełnianym jest komitet organizacyjny i kontrolujący kierowany osobiście przez

Johnsona.

Waszyngton, 2 sierpnia.

Według ostatnich danych, 700 tysię-

cy pracodawców przyjęło proponowane im kodeksy.

Giełda bawełniana w Nowym Jorku

zastosowała „kodeks Roosevelta”. Na giełdzie pracuje 200 urzędników.

REWIZJA DŁUGÓW WOJENNYCH

będzie możliwa dopiero po realizacji planu gospodarczego Roosevelta.

Londyn, 2 sierpnia.

„Daily Express” przynosi dziś z Waszyngtonu sensacyjną wiadomość, jakoby Roosevelt w najbliższych dniach zamierzał zawiadomić Wielką Brytanię i innych dłużników wojennych, że rozważenie przez Amerykę rewizji długów wojennych może nastąpić dopiero wtedy, gdy program gospodarczy odbudowy wewnętrznej będzie skutecznie przeprowadzony i ceny surowców oraz

produkcja ustabilizowane.

W związku z tem Roosevelt ma wyrazić oczekiwania, że Wielka Brytania ułści przypadającą w grudniu ratę w większych rozmiarach, niż to uczyniła w czerwcu i nie w srebrze, lecz w złocie.

Paryż, 2 sierpnia.

Agencja Havasa donosi z Waszyngtonu, iż suma 10 milj. dolarów w srebrze, otrzymana przez Stany Zjednoczo-

ne od Wielkiej Brytanii, jako spłata raty z 15 czerwca, znajduje się obecnie w mennicy St. Francisco.

Srebro nie będzie zużyte do przepięnia na monety, gdyż w obiegu Stanach Zjednoczonych znajduje się obecnie waluta srebrna w ilości ponad 500 milj. dolarów, przewidzianych w ustawowo. Srebro to służyć będzie jako gwarancja emisji banknotów, znanych p. n. silver certificate.

Groźny pożar fabryki w Łodzi

przy ulicy Pomorskiej 60. — Pastwą ognia padły dwa piętra budynku fabrycznego.

Wczoraj o godzinie 8.10 wieczorem straż ogniowa została zaalarmowana wieścią o wybuchu pożaru w fabryce przy ul. Pomorskiej 60.

Na miejsce wyjechały trzy oddziały straży ogniowej. Posesja przy ulicy Pomorskiej 60 zbudowana jest jedynie z oficyny. W prawem skrzydle mieści się na I-em piętrze mieszkanie prywatne pp. Litrowskich, na parterze zaś wydział plantacji miejskich magistratu.

Bezpośrednio z tym budynkiem sąsiaduje trzypiętrowy gmach fabryczny w którym znajdowały się następujące objekty przemysłowe: na parterze hala maszyn kotonowych Litrowskiego,

pierwsze piętro jest wolne, na drugim piętrze znalazła pomieszczenie firma M. Kwaśniewski, trykociarnia, na trzecim — tkalnica firmy „Bracia Szlipper”

Ogień wybuchł przez zaproszenie w fabryce wyrobów trykotowych firmy Kwaśniewski i momentalnie przeniósł się na trzecie piętro. W krótkim czasie II-e i III-e piętro stanęły w płomieniach. Poprzeczna oficyna znajdująca się na tej samej posesji zajęta jest całkowicie przez fabrykę firmy Litrowski.

Akcja straży ogniowej zmierzała do zlokalizowania ognia i zabezpieczenia domu mieszkalnego (raz po

przecznęj oficyny. Akcja ta udała się całkowicie, jednak 2-go i 3-go piętra w prawej oficynie nie udało się uratować

Największe straty poniosła firma Kwaśniewski, która nie była asekurowana. Urządzenia jej i towary spłonęły całkowicie. Również i firma „Bracia Szlipper” poniosła dotkliwe straty. Wskutek zalania wodą ucierpiały również maszyny kotonowe na parterze.

Straty wynoszą 150 tysięcy złotych. Nieustalona została jeszcze wysokość strat poniesionych przez obie firmy, mieszczące się na górnych piętrach. (g)

Wyroby rzemiosła polskiego dla Sowietów.

Warszawa, 2 sierpnia.

W połowie bieżącego miesiąca uda się do Moskwy delegacja przedstawicieli szeregu gałęzi wytwórczości rzemieślniczej z dyrektorem Izby Rzemieślniczej warszawskiej dr. Prosnowskim na czele.

Delegacja ta przeprowadzi w Moskwie rokowania z „Torgsinem” i „Sowporgiem” mające na celu ustalenie warunków dostawy dla Sowietów wyrobów rzemiosła polskiego, a mianowicie skórzanych, włókienniczych oraz niektórych artykułów spożywczych.

Rokowania te zostały poprzedzone szeregami konferencji, jakie delegacja „Torgsinu” odbyła w tych dniach z przedstawicielami naczelnymi organizacji rzemieślniczych w Warszawie.

ŁÓDZKIE TOWARZYSTWO ZACHĘTY DO WYŚCIGÓW KONNYCH

5, 6, 12, 13, 15, 19 i 20 sierpnia r. bież.

WYŚCIGI KONNE W ŁODZI

6-go Sierpnia WIELKA NAGRODA ŁÓDZKA (tor w Rudzie Pabjanickiej)

Początek wyścigów punkt. o godz. 3.30 po poł. — Dojazd na wyścigi kolejką dojazdową z Placu Reymonta zapewniony.

Grand Kino

Dziś poraz ostatni!
potężny film Foxa p. t.

„TRANSATLANTIC”

Tragedja na luksusowym okręcie. W rolach głównych: EDMUND LOWE I LOIS MORAN. Reż. William K. Howard.
Początek o godz. 4.30. — Nadprogram tygodnika Foxa

KRYTYKA PRZESADNA.

Pewność siebie i przekonanie o własnej wartości, o ile nie przybiera form karykaturalnych i nie przeobraża się w zarozumiałość — jest cenną cechą charakteru każdego człowieka. Jest również cenną cechą zbiorowości i organizacji, a m. in. i narodu. Ktoż nie pozna od razu amerykanina, ufego we własne siły i z dumą podkreślającego na każdym kroku swe obywatelstwo. Pewność siebie Anglika jest przysłowiowa, taka sama zresztą, jak pewność siebie polityki angielskiej.

To czysto psychiczne zjawisko posiada swoją ogromną wartość gospodarczą. W stosunku do warunków polskich ciekawie i wyczerpująco omawia tę sprawę „Gospodarka Narodowa” w artykule Z. Szemplińskiego (p. t. „Pochwała samochwalstwa”):

Istnieją narody w tym stopniu przeświadczony o swej wyższości i wartości swych poczynań, że przeświadczenie to znajduje samorzutny wyraz w każdym zbiorowym i indywidualnym wystąpieniu. Wiara w siebie zawarta w tych wystąpieniach staje się z kolei bodźcem, motorem dalszego wysiłku.

Inna sprawa w Polsce. Jesteśmy narodem o silnie rozwiniętym samokrytycyzmie, który na skutek długoletniej niechęci politycznej zamienił się częściowo w poczucie niższości wobec innych narodów i państw. Nasz samokrytycyzm znajduje ujście w sceptycznej ocenie każdego niemal przejawu polskiego życia. Z drugiej jednak strony w głębi psychiki nurtuje silne uczucie narodowej dumy. W rezultacie nierazki są tragikomiczne sytuacje, kiedy Polak, skrytykowany wszystkie przejawy naszego życia państwowego i społecznego, traci rzeczowe podstawy dla uczucia dumy narodowej, nie tracąc jednak samego uczucia.

Proszę wziąć każdy podręcznik, — traktujący o Polsce dla użytku szkolnego lub propagandowego. Niemal zawsze znajdziemy w nim twierdzenie: — „Polska jest krajem bogatym o żyznej ziemi, obfitującym w kopalny wszelkiego rodzaju”. W dalszym jednak ciągu znajdziemy napewno dane o niskim dochodzie narodowym i nędzy wsi. Zestawienie tych faktów może wywołać u lojalnie myślącego człowieka jeden tylko wniosek: „Polska jest krajem skórzonych niedołęgów, nie umiejących wykorzystywać naturalnych bogactw kraju.

Osobliwy sposób budzenia entuzjazmu w kraju i zachęcania kapitału zagranicznego do lokat w Polsce. No, a po za tem... jest to nieprawda.

Z kopalni dużo mamy tylko węgla kamiennego i cynku. I to dobrego węgla koksującego mamy za mało. Podstawowego surowca — rudy żelaznej, nie mamy, a właściwie mamy tylko rudy niskoprocentowe. Złoża naftowe skąpe i na wyczerpaniu. Wydobyte ropy wymaga głębokich, skomplikowanych i trudnych wierceń. Miedzi, cyny, niklu, chromu i szeregu innych metali niezbędnych w produkcji przemysłu metalowego — przetwórczego, elektrotechnicznego i chemicznego nie mamy wcale. Ołowiu, soli potasowych, glinu — średnie ilości. Zwykłego brukowca niewiele i to w niekorzystnych warunkach transportowych! Czyż można te warunki nazwać świetnymi? A jednak przemysł nasz rośnie.

Oderwijmy się na chwilę od kryzysu i weźmy kilka cyfr, ilustrujących postępy w uprzemysłowieniu Polski.

Przemysł elektrotechniczny. Wartość produkcji w 1924 r. — 24 milj. zł., w roku 1929 — 98 milj. zł. Wzrost o 300 procent. Same tylko żarówki w roku 1924 — 2,5 milj. zł., w 1929 — 12,3 milj. zł. Wzrost 900 proc.

Parowozy. Przed wojną nic — dziś trzy fabryki o zdolności wytwórczej — 420 parowozów i wzrastającym eksportem.

Obrabiarki. Przed wojną tylko jedna fabryka, dziś 35 mniejszych i większych — w tem kilka poważnych, eksportujących.

Przemysł chemiczny. Przed wojną 9 tysięcy robotników, dziś 50 tysięcy. — Wartość produkcji 700 — 800 milj. zł.

Przemysł bekony. Produkcja w roku 1930 — 24,5 milj. klg., w roku 1932 — 55,4 milj. klg.

Produkcja energii elektrycznej. W 1925 — 1300 milj. kwh., w cztery lata później 2355 milj. kwh. A więc wzrost o 80 proc.

Podobne cyfry zacytowałyby można z innych dziedzin. Mamy więc wyniki bardzo poważne i to często wbrew trudnym warunkom naturalnym. Paruset procentowe cyfry przyrostu nie błędna ani trochę w porównaniu ze wskaźnikami rozwoju przemysłowego sowieckiej piatiletki. Tylko, że cyfry piatiletki zostały wykorzystane dla stworzenia nastroju entuzjazmu, a cytowane przez nas (o ile wogóle są znane), wywołują co najwyżej bezmyślne złośliwe pytanie: „dlaczego jest tak źle, skoro jest tak do brze”?

Twierdzenie, że Polska jest krajem żyznym jest również nieprawdą. Ziemi faktycznie urodzajnej posiadamy bardzo niewiele i ogólnie biorąc Polska należy do najmniej żyznych rolniczych krajów na świecie. Ponadto jesteśmy upośledzeni pod względem klimatu, gdyż okres wegetacyjny trwa u nas od 3 do 6 tygodni krócej niż w zachodniej Europie. — Mimo tak niekorzystnych warunków — stoimy pod względem wysokości zbiorów pszenicy niewiele niżej od Francji i Węgier, narówni z Włochami i wyżej

Rumunji oraz Rosji, aczkolwiek kraje te posiadają lepszy klimat i bardziej urodzajną ziemię. Oczywiście, że przewyższamy również kraje zamorskie o ekstensywnej kulturze rolnej, jak Stany Zjednoczone, Kanada, Argentyna i inne, podobnie przedstawia się sytuacja w zakresie zbiorów żyta.

Pod względem wysokości zbiorów kartofli z jednego ha ustępujemy tylko Anglii, Niemcom i Czechosłowacji, a w innych kulturach rolnych nigdzie nie zajmujemy ostatniego miejsca. Możemy zatem z całą ścisłością powiedzieć, że pod względem naturalnych warunków dla rolnictwa należymy do najgorzej wyposażonych przez naturę krajów, a pod względem wysokości urodzajów zajmujemy miejsce średnie lub wyżej średnie go.

Szybkości tempa rozwoju nowych gałęzi przemysłu w Polsce i stosunkowo wysokiej wydajności gleby, nie wyjaśniają mierne warunki naturalne naszego kraju. Osiągnięte wyniki wytłumaczyć można tylko pracą i twórczym wysiłkiem narodu.

Drugi podstawowy element samochwalstwa to wysoki przyrost ludności. Nasz przyrost należy do najwyższych w Europie. Stwarza to nam oczywiście sporo trudności wewnętrznych, gospodarczych i społecznych, co powoduje propagandę ze regulacją urodzin. Doświadczenie historyczne uczy jednak, że wysoki przyrost naturalny idzie zawsze w parze z ekspansją i prężnością polityczną narodów. Tak było z Francją epoki Wielkiej Rewolucji i Napoleona, Anglią XIX wieku, bismarkowskimi Niemcami i dawną Rosją. Spadek przyrostu naturalnego we Francji sprawił, że państwo to jest politycznie biorąc w deficycie, a nawet cofa się ze swoich pozycji. To samo zjawisko w Anglii spowodowało zanik emigracji i powolne usamodzielnianie się Dominjów oraz kolonii. Spadek przyrostu w Rosji idzie w parze z wycofywaniem się z dawniej zajętych pozycji na Dalekim Wschodzie, w Niemczech zaś jest zjawiskiem stosunkowo świeżej daty, ażeby mógł zna-

leć bardziej jaskrawy wyraz. Chociaż skąd się biorą alarmy z powodu zagrożenia Prus Wschodnich rzekoma inwazją polską. Przecież w zbrojną agresję Polski w stosunku do Niemiec nie może uwierzyć żaden zdrowo myślący człowiek. Obawy niemieckie mogą mieć źródło tylko w tym fakcie, że otaczające Prusy Wschodnie ziemie polskie mają dwukrotnie większą wielkość zaludnienia i że gęstość ta nadal wzrasta, — podczas gdy Prusy raczej wyłudniają się. Przy dalszej ewolucji w tym kierunku różne koncepcje kolonizacji — Wschodniej Europy przez Niemców ryćca stracą wszelki sens.

Nie sądźmy, że kwestja samochwalstwa, kwestja propagandy zewnętrznej i wewnętrznej daje się rozwiązać przez działalność najlepiej nawet wyposażonych i zorganizowanych urzędów. — Świadoma działalność propagandowa jest niczem więcej, jak wyrazem wewnętrznej opinii o sobie samym. Żaden kraj nie potrafi prowadzić skutecznie propagandy, jeżeli w społeczeństwie do minuje przesadny samokrytycyzm. Propagandę robi cały naród nawet wtedy, gdy o tem nie myśli. Dlatego też zaczęły się chwalić. Wawel i Łazienki są cennymi zabytkami. Ale ich widok nie obudzi w cudzoziemcu przekonania o twórczych walorach Polski współczesnej, w polaku — wiary we własne siły. Chwalmy się tem, że na Mazowieckich piaskach zbieramy plony większe, niż gdzieindziej na czarnoziemiu i że będziemy mieli jeszcze większe. Chwalmy się że tworzymy nowe galezie przemysłu bez dopływu obcych kapitałów i angażowania obcych sił technicznych. — Chwalmy się, że pomimo niemożności emigracji przyrost naturalny ludności, mimo wszystko, znajduje w kraju możliwość bytu. Chwalmy się przemysłem wojennym, armją, kolejnictwem, lotnictwem, chwalmy się nawet niską stopą życiową, która dziś daje nam odporność na kryzys, a kiedyś dać może odporność nawet na bardzo długą wojnę.

Z. Szempliński.

Gdzie jest b. prezydent Reichstagu Loebe? Pogłoski o morderstwie przywódcy socjalistycznego.

Paryż, 2 sierpnia. „Freiheit”, wychodzące w Saarbrücken pismo socjalistyczne, zapytuje, gdzie jest b. prezydent Reichstagu, Loebe, o którym od dwóch miesięcy nic nie wiadomo.

„Freiheit” przypomina, iż z „Landwehkanal” wydobyto oprócz zwłok posta Stillinga również zwłoki ośmiu innych osób, których nazwisk nie podano.

Pismo zapytuje, czy Loebego miałyby spotkać los Stillinga.

Berlin, 2 sierpnia. Z polecenia tajnej policji związek wolnomysłcielski w Niemczech prze-

kształcił się na kasę pogrzebową. Działalność antyreligijna związku została zabroniona.

Berlin, 2 sierpnia. „Vossische Zeitung” donosi, że w Norymberdze i Spalt zanotowano dwa wypadki samosądu, z zastosowaniem pretergiera.

Na ulicach przedmieścia Norymbergi, Steinbühl, przeprowadzono byłego szturmowca, obwieszonego afiszami o napisach: „Jestem niedźnikiem, skradłem koledze rower”. B. szturmowiec, otoczony grupą hitlerowców, przeszedł ulicami przedmieścia, prowadząc

skradziony rower przed sobą. O drugim podobnym wypadku donoszą z miejscowości Spalt, gdzie również przez ulice przemarszerował były hitlerowiec, obwieszony sztydami z napisem, wskazującym, iż okradł koleżę w czasie kapieli.

Berlin, 2 sierpnia. Wczoraj nad Wezera, pod miejscowością Hameln, rozpoczęły się doroczne ćwiczenia formacji pomocniczych pionierskich Reichswehry. W ćwiczeniach bierze udział trzeci bataljon pionierów. Ćwiczenia potrwać mają do dnia 10 bm.

Interwencja mocarstw w obronie Austrii przed akcją hitlerowców niemieckich.

Londyn, 2 sierpnia. Między Londynem, Paryżem i Rzymem toczy się w danej chwili wymiana zdań, co do skuteczności interwencji mocarstw w Berlinie w obronie Austrii.

Rząd austriacki zwrócił się do rządów Wielkiej Brytanii, Francji i Włoch z przedstawieniem obfitego materiału co do zagrożenia integralności Austrii i

bezpieczeństwa obecnego rządu austriackiego ze strony Niemiec.

Ostatnie wypadki, a zwłaszcza krążenie aeroplanów niemieckich nad Austrią i rozrzucanie wrogich rządowi austriackiemu ulotek, wywołały w rządzie austriackim silny niepokój co do dalszych zamiarów Hitlera.

Brytyjskie Foreign Office uważa za interesującą za celową jedynie w

tych wypadku, jeśli będzie to istotnie interwencja zbiorowa Wielkiej Brytanii, Francji i Włoch, utrzymana w ramach przewidzianych przez pakt czterech mocarstw.

Decyzja w tej sprawie leżeć ma w rękach Mussolini'ego, albowiem zarówno w Londynie, jak i w Paryżu istnieje gotowość do takiego kroku, którego realizacja wymaga kolaboracji Rzymu.

Ewald skazany za obrazę Marsz. Piłsudskiego

Marszałek Piłsudski jest nie tylko osobą urzędową, ale i osobistością o wielkich zasługach dla Państwa, wielbioną przez olbrzymie rzesze narodu.

(as) Sprawa byłego radnego miasta — Gustawa Ewolda, winnego znieważenia Marszałka Piłsudskiego przez użycie pod adresem Wodza Narodu wyrażenia „wasz Josele” itp. znalazła się wczoraj na wokandy wydziału karnodowolawczego sądu okręgowego. W pierwszej instancji — w sądzie grodzkim — sprawa rozpatrywana była na dwóch posiedzeniach: zaczęła się w dniu 19 maja, na wniosek obrony została przerwana celem wezwania nowego świadka, i wreszcie w dniu 2-go czerwca zapadł wyrok. Gustaw Ewald został uznany winnym tego, że w dniu 24 kwietnia na ulicy umyślnie wyraził się pogardliwie i z lekceważeniem o Marszałku Piłsudskim i skazany został na 4 miesiące aresztu i pokrycie kosztów sądowych.

Motywy tego wyroku brzmią, jak następuje:

— Zważywszy, że zarówno przyznaniem oskarżonego jak i wyjaśnieniami obu świadków stwierdzono, że oskarżony wyraził się o Marszałku Piłsudskim w sposób: „Wasz Josele” i „wasz Josele”, że zeznań świadków Kustynowej i Łojczyka wynika, iż zwrot ten został użyty w czasie rozmowy z Kustynową, w której to rozmowie Ewald ujawnił się jako wróg (w każdym razie w owym momencie) żydów, wyrażający się o nich nienawistnie, twierdząc na przykład, że Hitler jest dla nich za łagodny (Kustynowa), że należałoby w Polsce poćcinać im głowy, — że użycie w rozmowie tej treści i w momencie takiego nastawienia oskarżonego wobec żydów zwrotu „Wasz Josele” niewątpliwie miało charakter pogardliwego i lekceważącego potraktowania Marszałka Piłsudskiego — że okolicznością obciążającą oskarżonego, gdyż świadcząca o jego niezwykłym zachwaleństwie jest fakt, że Marszałek Piłsudski jest nie tylko osobą urzędową, ale i osobistością o wielkich zasługach dla Państwa, wielbioną przez olbrzymie rzesze narodu, że obraża miała charakter publiczny, gdyż wypowiedziana została na ulicy w rozmowie z Kustynową w obecności osoby trzeciej — zważywszy skrucie jako okoliczność łagodząca — sąd skazał Ewolda na 4 miesiące aresztu.

W rozprawie apelacyjnej obrońca oskarżonego, adw. Brzeziński, stawia na

początku wniosek o zbadanie w charakterze świadka Karola Jabsa — b. komisarza policji. Jabs ma zeznać, że w sferach żydowskich Marszałek Piłsudski jest nazywany „Josele” i że to określenie świadczy raczej o przywiązaniu tych sfer do Marszałka a nie ma w sobie nic pogardliwego.

Przez powołanie tego świadka obrońca od razu wysunął najsilniejszy ze swych argumentów: już w pierwszej instancji obrońca oskarżonego podniósł, że wyrażenie „wasz Josele” nie zawiera nic uwłaczającego, że jest tylko zwrotem zapożyczonym od żydów. Ewald, który zna język żydowski, mógł tego zwrotu użyć.

Prokurator Nikitenko protestuje przeciwko powołaniu nowego świadka. Nie chodzi o to — wywodzi przedstawiciel oskarżenia publicznego — czy wyrażenie „Josele” jest przyjęte w sferach żydowskich czy nie. Tutaj chodzi o intencje, w jakich tego wyrażenia użył oskarżony. A o tych intencjach powoływany na świadka Jabs nie zeznać nie może.

Sąd wniosek obrony przyjął. Były komisarz Jabs zostaje dopuszczony jako świadek.

Przewodniczący, p. sędzia Żabiński, odczytuje akt oskarżenia i skargę apelacyjną. Skarga idzie w dwóch kierunkach: z jednej strony obrońca oskarżonego prosi o uchylenie wyroku pierw-

szej instancji, motywując ten wniosek obszernie (motywy te powtarzają się w mowie obrońcy), z drugiej zaś strony obrońca prosi o umorzenie postępowania. Ten ostatni wniosek opiera się na paragrafie 11 przepisów wprowadzających Kodeks Postępowania Karnego. Paragraf ten mówi o obrazie urzędnika i o wypadkach, w których obrażający winien być ścigany przez oskarżyciela publicznego. Wypadki takie dotyczą tylko obrazy w chwili wykonywania służby. Ponieważ wyrażenie uwłaczające godności Marszałka Piłsudskiego nie zostało wypowiedziane wprost i nie w chwili, gdy p. Marszałek wykonywał czynności urzędowe — tedy do aktu oskarżenia winien być dołączony wniosek o pociągnięcie obrażającego, wystosowany przez „władzę zwierzchnią” obrażonego.

Oskarżony nie przyznaje się do winy: Powiedział istotnie to, co mu zarzuca akt oskarżenia, ale nie w złej woli. Zna żydowski, zresztą sama Kustynowa mówiła mu kiedyś, że żydzi nazywają Marszałka „Josele” i że jest to określenie pełne pietyzmu i czci. Oskarżony zapewnia sąd, że mówi prawdę.

Świadek Jabs zna Ewolda od dzieciństwa. Gdy był kierownikiem komisariatu słyszał często jak żydzi wyrażali się o Marszałku: „Josele”. Wyjaśnił mu to jeden z interesantów.

Przewodniczący interesuje się znajomością Jabsa języka żydowskiego. Świadek z jednej strony twierdzi, że zna ten język dokładnie, z drugiej zaś wyjaśnia, że musiał się jednak pytać o szczegóły rozmowy, którą dwaj interesanci prowadzili tuż koło jego uszu. Wreszcie owym informatorem świadka o znaczeniu wyrazu „Josele” był ni mniej ni więcej tylko... argentyńczyk.

Przewód sądowy został na tych zeznaniach, jedynego zresztą, świadka zamknięty.

Prokurator Nikitenko stwierdza, że w słowach Ewolda była zła wola i chęć poniżenia godności Marszałka Piłsudskiego i prosi o zatwierdzenie wyroku. Adw. Brzeziński stara się udowodnić, że oskarżenie dysponuje jedynie domniemaniami a nie dowodami, że interpretacja słów oskarżonego nie ma znaczenia obiektywnego. Dalej obrońca przytacza znane już nam z poprzedniej rozprawy argumenty, świadczące o sympatiach oskarżonego wobec żydów. Wreszcie mówi o cytowanym przez nas par. 11 przepisów, przechodnich do P. K.

Sąd po godzinnej blisko przerwie ogłosił wyrok, zatwierdzający wyrok pierwszej instancji.

Adw. Brzeziński zapowiedział kasację.

NAJTANSZE ŹRÓDŁO FOTOGAMATÓRÓW.

Istniejące w Łodzi od niedawna jedynie przedsiębiorstwo przyborów fotograficznych pod firmą P. Lewkowicz mimo krótkiego czasu swego istnienia zdołało już zaskarbić sobie zaufanie szerokich warstw amatorów i fachowców fotograficznych. Firma P. Lewkowicz znajduje się przy ul. Piotrkowskiej 92. Szybkie osiągnięcie powodzenia tej firmy należy tłumaczyć przede wszystkim jak i zastosowaniem się do obecnych kryzysowych czasów. Wszelkie artykuły fotograficzne sprzedawane są po cenach niższych a prace laboratoryjne oraz na prawa aparatów wykonane są sumiennie i po cenach konkurencyjnych. Ponadto znajduje się na składzie aktualna literatura fotograficzna dostępna dla każdego do przejrzania zupełnie bezpłatnie.

OKRETEM „POLONIA” WOKÓŁ EUROPY

od 2 do 23 września 1933 r.

Ceny biletów od 600 zł. łącznie z paszportem i wizami.
TRASA PODRÓŻY: Gdynia — Kanał Kiloński — Lizbona — Algier — Pireus (Ateny) — Stambul — Constanza (koleją) — Lwów.

Inform. i sprzedaż biletów: LINJA GDYNIA-AMERYKA w Warszawie, ul. Marszałkowska 116, tel. 547-47 w Gdyni, ul. Waszyngtona, we Lwowie, ul. Na Błonie 2 w Krakowie, ul. Lubicz 3, w Rzeszowie, ul. Grotzgera 1004 oraz w biurach podróży.



„CASINO” „CUDOTWÓRCA”

w genialnej obsadzie SYLVIA SIDNEY, CHESTER MORRIS, BORIS KARLOFF.
Nadprogram aktualności. Początek o godz. 4-ej po pol.

Handel żywym towarem zorganizowany jest zupełnie spółecznie. — Buchalterja i drukowane cenniki kobiet.

Genewa, w lipcu.

(r) W październiku 1931 roku specjalna komisja Ligi Narodów, złożona z lekarzy i socjologów, delegowana została na Bliski i Daleki Wschód celem zbadania zagadnienia handlu żywym towarem. Komisja zwiedziła Turcję, Persję, Arabię, Chin, Japonię, Indo-Chiny, wyspy Cejlon, Filipiny i Malaje. Materiał, jaki zdołano tam zebrać jest bardzo bogaty. I oto przed kilku dniami nakładem Ligi Narodów wydana została książka, omawiająca najwszechstronniej ten problem, w wielu wypadkach zupełnie u nas niedoceniany.

Książkę tę należałoby nazwać księgą grozy i hańby. Opisuje ona rzeczy, które nie mieszczą się w granicach zdrowej logiki. Gdy przegląda się jej karty, wszystko to, o czym dotychczas słyszeliśmy i co sobie wyobrażamy, błędnie przed rzeczywistością.

Główne centra handlu żywym towarem położone są na wybrzeżach morza Śródziemnego i Czarnego. Obsługują one całe Daleki i Bliski Wschód. Są to Konstantynopol, Smyrna, Saloniki, Aleksandria, Marsylja i Tunis. A na wschodnim wybrzeżu Oceanu Wielkiego — Kanton, Szanghaj, Yokohama i Władystok.

We wszystkich tych miastach zorga-

nizowane są specjalne,

olbrzymie „składy” żywego towaru.

Młode dziewczęta przywożone są tam ze wszystkich miast i miasteczek Europy. Przez pewien czas zamknięte są one w specjalnych domach, gdzie „wychowują” się pod nadzorem wykwalifikowanych kobiet a później zostają sprzedane bądź prywatnie, bądź też do publicznych domów. Zaznaczamy „prywatnie”, gdyż na Wschodzie, gdzie oficjalnie poligamia nie istnieje, w istocie każdy zamożny człowiek ma prawo kupić sobie niewolnicę,

na krótszy czy dłuższy okres czasu. I oto następuje najbardziej ciekawy rozdział raportu komisji, jak odbywa się handel i jakie są ceny tego towaru. W tej dziedzinie istnieje tak świetna organizacja kupiecka, handel opiera się na najbardziej nowoczesnych systemach, że studując te sprawy, niewiedomo, czy dziwić się należy, czy przerażać.

Istnieją normalnie zorganizowane giełdy.

Ceny towaru wahają się, tak samo jak wahają się ceny na wszystkich giełdach — w zależności od posiadanych na składzie „zapasów”, od gatunku towaru (wzrost, wygląd, wiek) i wreszcie w zależności od ogólnej sytuacji ekonomicznej.

W krajach, gdzie handel żywym to-

warem odbywa się jawnie, istnieją nawet drukowane cenniki. Czytamy w nich: „dziewczyna 12-letnia — od 400 do 600 dolarów, 15-letnia — od 250 do 400 dolarów, 17-letnia — od 200 do 350 dolarów i t.d.

Oczywiście są i odstępstwa od tych norm, wymienionych w cennikach. Piękna, dobrze zbudowana 25-letnia kobieta, ceniona jest wyżej od „świeżego towaru” liczącego 15—16 wiosen. Wszystko zależy od powierzchowności. Wyższy gatunek towaru mieści się w specjalnych składach. Dawniej składy wyższych gatunków znajdowały się w Salonikach, obecnie mieszczą się w Aleksandrii. Tylko tam mogą kupić amatorzy coś odpowiedniego, oczywiście za odpowiednią cenę. Na tej giełdzie ceny wahają się w granicach od 1000 do 1500 dolarów.

Praktyki handlarzy żywym towarem połączone są z poważnym ryzykiem i są pełne dramatyczności. Oto kilka wypadków ze sprawozdania komisji Ligi Narodów.

Grupa handlarzy, zrzeszona w towarzystwie akcyjnym, którego główny zarząd miał siedzibę w Konstantynopolu, miała swoją własną flotyllę, przy pomocy której przewoziła towar z całego wybrzeża do głównego składu, a stamtąd do kupców. Rajdy odbywały się w nocy, przy pogaszonych światłach. Towarzystwo to zakupywało towar w Skutari, Smyrnie, Adrianopolu oraz w szeregu wsi na wybrzeżu morza Czarnego. Agenci towarzystwa odgrywali rolę kupców, przemysłowców, agentów handlowych. Zjawiali się u rodziców dziewczęcia i

zawierali z nimi kontrakt, angażując ją rzekomo do pracy w biurze. Dziewczyna natychmiast przewożona była do Konstantynopola i sprzedawana właścicielowi domu publicznego.

Towarzystwo akcyjne pracowało z wielkim powodzeniem i dywidenda rosła z roku na rok. Ale w roku ubiegłym nastąpił krach. Dwie młode kobiety, przewożone w nocy z Adrianopola do Konstantynopola, wskoczyły do wody. Wyratował je kuter strażniczy. Człowiek towarzystwa zmuszeni byli salwować się ucieczką, ale część z nich została aresztowana na granicy. Gdy badano składy tej „firmy”, znaleziono zupełnie

prawidłowo prowadzone księgi handlowe.

Buchalterja stała na najwyższym poziomie. I wykazywała jasno i precyzyjnie, że w ciągu 5-letniej działalności towarzystwo zdołało ulokować w domach publicznych 6430 dziewcząt, rekrutując z nich ze wszystkich niemal narodowości.

Te wypadki świadczą najwymowniej, jak rozgąleżona jest sieć handlarzy żywym towarem. Komisja Ligi Narodów zbadała narazie to zagadnienie na Dalekim i Bliskim Wschodzie. Nie ulega wątpliwości, że na Dalekim i Bliskim Wschodzie, w samej Europie, Ameryce czy Afryce — materiału starczyłoby dla dziesiątciu takich komisji. W Argentynie, Brazylii, Meksyku, Algierze, Tunisie czy Egipcie handel ten kwitnie w niemiernym stopniu aniżeli w Chinach, Persji czy Turcji. Kwitnie i czeka na swego historyka.



Sierpień	Dzisiaj Szczepiana	
3	Jutro Dominika W.	
OZWARTEK		
	Wschód słońca	4.00
	Zachód słońca	19.26
	Wschód księżyca	18.50
	Zachód księżyca	00.28
	Długość dnia	20.01
	Ubyło dnia	1.14

Dalsze zmiany

w zarządzie m. Łodzi,

(i) Donieśliśmy wczoraj o zmianach na stanowiskach naczelników wydziałów w zarządzie miasta. Na tem reorganizacja administracji miejskiej jeszcze nie została zakończona. Wobec likwidacji wydziału podatkowego i włączenia go jako oddziału do wydziału finansowego, zaistniała potrzeba obsadzenia tego oddziału.

W dniu wczorajszym p. komisarz Wojevodzki zamianował kierownikiem oddziału podatkowego w wydziale finansowym p. Hilariusza Illnicza, dotychczasowego naczelnika urzędu zastępczego. Urząd zastępczy przy magistracie został zlikwidowany całkowicie.

Pożegnanie nacz. Zalewskiego.

Wczoraj w wydziale ewidencji ludności magistratu odbyła się uroczystość pożegnania dotychczasowego naczelnika p. Józefa Zalewskiego, który przeniesiony został na inne stanowisko w zarządzie miasta. Naczelnik Zalewski zżył się w wysokim stopniu z urzędnikami wydziału, to też pożegnanie miało bardzo serdeczny charakter.

Gabinet jego umajono kwieciami. Obyspano go też kwiatami, gdy szedł do urzędu. Żegnając swego naczelnika urzędnicy wygłosili podniosłe przemówienia, wyrażając podziękę za długi okres współpracy, który pozostał im w pamięci pracowników wydziału ewidencji ludności.

Przed rejestracją rocznika 1915.

(a) W związku z rozpoczynającą się od dnia 1 września r. b. rejestracją rocznika 1915, biuro wojskowe Magistratu m. Łodzi, które przeprowadzać będzie rejestrację w lokalu przy ul. Piotrkowskiej 165, przypomina wszystkim zainteresowanym, iż winni się uprzednio zaopatrzyć w konieczne i wymagane przy rejestracji dokumenty, a mianowicie dowód, osobisty, lub zaświadczenie tożsamości z fotografią i metrykę urodzenia.

Zakaz pracy w szpitalu kasowym

wydał związek lekarzy do czasu unormowania stosunków szpitalnych.

(i) Długotrwały zatarg pomiędzy lekarzami a Kasą Chorych w sprawie szpitala im. Prez. Mościckiego jeszcze nie został zażegnany, a tylko przeniesiony jest na teren Warszawy.

Do czasu definitywnego załatwienia sprawy związek lekarzy postanowił zainteresować się sprawą obsadzenia nowych stanowisk w szpitalu. Jak wiadomo, dyrekcja kasy chorych ogłosiła niedawno, iż w najbliższym czasie powiększy ilość etatów lekarskich w szpitalu o 11. Wobec powyższego przed dwoma dniami związek lekarzy rozesłał do wszystkich swych członków okólnik, aby w razie rozpisania konkursu nikt z lekarzy nie obejmował posady w szpitalu.

Praca w szpitalu toczy się w dalszym ciągu w zwolnionem tempie. Brak pomocniczej obsługi lekarskiej odczuwany jest dotkliwie jeszcze i z tego względu, że część etatowych lekarzy przebywa na urloпах.

Epidemia tyfusu brzuszego w Łodzi.

Władze sanitarne przystępują do wielkiej akcji zapobiegawczej.

Szczepienia ochronne przeprowadzone będą przymusowo i dobrowolnie.

(i) W bieżącym tygodniu zanotowano znaczny wzrost zachorowań na tyfus brzuszny w Łodzi. Epidemia zaczyna się szerzyć w poważnym stopniu jak zazwyczaj w tym okresie. Władze sanitarne przystąpiły do energicznej akcji profilaktycznej.

W ciągu najbliższych dni przeprowadzone zostaną lustracje studni łódzkich, śmietników w domach, miejsc sprzedaży artykułów spożywczych, zwłaszcza lodów i wody sodowej.

Równocześnie przeprowadzone będą szczepienia ochronne doustne, przy pomocy pigułek Besredki. Pigułki ze

szczepionką wydawać będą wszystkie dozory sanitarne.

Dozory znajdują się w następujących punktach: ul. Bazarna 4, Przejazd 86, Żeromskiego 4, Kopernika 19 i Sosnowa nr. 1.

W związku z tą akcją wydział zdrowotności wydał odezwę do ludności m. Łodzi, w której czytamy:

1. Nie wolno pić surowej wody.
2. Nie wolno pić mleka nieprzetworzonego, ponieważ znajdują się w nim zarazki tyfusu, które po przetworzeniu gina.
3. Owoce należy przed spożyciem

obmywać wodą przegotowaną i obierać ze skórki.

4. Wszelkie produkty spożywcze (pieczywo, mięso i t. d.) należy chronić przed muchami, gdyż muchy roznoszą zarazki tyfusowe.

5. Muchy należy tępić wszelkimi sposobami.

6. Należy myć ręce przed każdym jedzeniem.

7. Nie wolno odwiedzać mieszkań, w których znajdują się chorzy na tyfus.

8. Należy poddać się szczepieniu przeciwtyfusowemu, które polega na połknięciu 4 pigułek ze szczepionką, codziennie, w ciągu czterech dni, najczęściej jedną pigułkę. Pigułki te są absolutnie dla zdrowia nieszkodliwe, a zabezpieczają od zachorowania na tyfus na przeciąg jednego roku.

Wobec groźnych rozmiarów, jakie przyjął epidemia w ubiegłym roku, gdy z trudem tylko udało się ją opanować, wskazana jest obecnie jaknajdalej idąca ostrożność ze strony mieszkańców i stosowanie się do powyższych przepisów.

Przeciw okresowemu zatrudnianiu pracowników wystąpiła unja związków pracowników umysłowych.

(i) Jak się dowiadujemy, unja związków zawodowych pracowników umysłowych postanowiła wystosować do ministerstwa opieki społecznej obszerny memoriał w sprawie okresowego angażowania pracowników przez niektóre przedsiębiorstwa.

W memoriale tym czytamy, iż ostatnio utrwalili się w niektórych przedsiębiorstwach zwyczaj przyjmowania urzędników na t. zw. OKRESY. Dzieje się to w ten sposób, że początkowo angażuje się pracownika na próbę, następnie zawiera się z nim umowę na pewien ograniczony okres czasu. Po wygaśnięciu terminu, umowę prolanguje się również na ograniczony okres czasu. Często czyni się nawet niewielkie przerwy w pracy, zresztą tylko formalne.

W ten sposób pracownik nie jest

traktowany jako stały, nie jest ubezpieczony i odmawia mu się prawa do urlopow i do obowiązku wypowiedzenia pracy.

Unja związków zawodowych uważa, że tego rodzaju proceder jest sprzeczny z ustawą i przepisami obowiązującymi w tej dziedzinie. Okres próbny nie może trwać powyżej 1 miesiąca dla pracowników umysłowych i jednego tygodnia dla pracowników fizycznych. Po przebyciu okresu próbnego, o ile pracownik zostaje nadal zatrudniony, automatycznie staje się stałym pracownikiem przedsiębiorstwa i korzysta z wszelkich praw, zagwarantowanych przez ustawy.

Z tych względów w memoriale swym unja prosi ministerstwo o ingerencję w tej sprawie przez inspektorów pracy.

Policjanci ofiarą skrytobójczego zamachu.

Dzień wczorajszy obfitował w tragedje. Niekiedy przechodzą tygodnie zupełnego spokoju. Wczoraj mieliśmy jednak potrójną tragedję przy ul. Włodzimierskiej 48, oraz dwa krwawe wypadki samobójstw na torze kolejowym — wreszcie wczoraj również został w tajemniczych okolicznościach postrzelony posterunkowy policji.

Ten ostatni wypadek zdarzył się koło godziny drugiej nad ranem — w chwili gaszenia światła. Do pełniącego służbę przy ul. Spornej i będącego w obchodzie posterunkowego Jana Rogalskiego oddał nieznan sprawca z

za płotu strzał z rewolweru. Strzał był celny: trafiony w brzuch posterunkowy zwał się z jękiem na bruk.

Rzecz działa się tuż koło domu przy ul. Spornej 30. Rannego posterunkowego podnieśli i pomoc wezwali przechodnie i lokatorzy domu przy ul. Spornej 30. Stan rannego jest ciężki.

Policja prowadzi energiczne dochodzenie. Szczegóły tego skrytobójczego zamachu na osobie stróża bezpieczeństwa publicznego w chwili pełnienia przezeń służby trzymane są z zrozumiałych względów narazie w tajemnicy. (g)

Krwawa zemsta opuszczonej kochanki. Zabójczyni wystrzałem w usta pozbawiła się życia.

Ulica Włodzimierska, położona na cmentarzami i prowadząca od ulicy Srebrzyńskiej do rzeki Łódki — była wczoraj widownią niezwykle krwawego, od dawna już w Łodzi nienotowanego dramatu.

Młoda, licząca lat 35 kobieta, śmiertelnie raniła swego byłego kochanka, postrzeliła ciężko przypadkowego świadka tej sceny, wreszcie — widząc dwójkę ludzi, brojących krwią i wijących się w bólach na ziemi — wybiegła na pole i wystrzałem w usta popełniła samobójstwo.

Maks Fibiger — 23-letni robotnik przez dłuższy czas utrzymywał stosunki z 35-letnią separatką — Leokadją Kosińską, mieszkającą przy ul. Włodzimierskiej nr. 48. Jakiś czas Fibiger i Kosińska zamieszkiwały wspólnie. Gdy znacznie od swej przyjaciółki młodszy Fibiger poczał Kosińskiej o-

statnio unikać — nie przychodził do domu i wreszcie dał jej do zrozumienia że pragnie rozwiązać ciężący mu już stosunek — Kosińska odgrażała się kochankowi i zapowiadała, że bez walki nie ustąpi.

Fibiger mimo wszystko dopiął swego i któregoś dnia Kosińska wyprowadziła się z jego mieszkania.

Odtąd Kosińska wyczekiwała na Fibigera, nagabywała go, prosiła i groziła. Wszystkie te jednak kroki nie odnosiły skutku.

Wczoraj wreszcie doszło do tragedji.

Kosińska czekała, aż Fibiger wróci z pracy. Znała jego tryb życia i wiedziała, że około pół do drugiej musi być w domu. Podeszła do niego w chwili, gdy wchodził w małą bramę drewniaką, w którym mieszkał.

Bez słowa dobyła z pod chustki re-

wolwer i poczęła strzelać. Fibiger wbiegł do sieni, Kosińska, strzelając ciągle, pobiegła za nim.

W chwili, gdy ranił już Kosiński, resztkami sił próbował skryć się przed strzałami oszalałej kobiety — w sieni domu ukazała się sąsiadka: Marjanna Parzykowska. Nieszczęśliwa kobieta zupełnie przypadkowo znalazła się w polu obstrzału i trafiona w brzuch, padła od kuli Kosińskiej.

Prawie równocześnie trzykrotnie ranny padł również i Fibiger.

Kosińska dopiero wtedy oprzytomniała. Rzuciła się do ucieczki i znalazłszy się na sąsiednim polu; nim dopadli jej przerażeni sąsiedzi i przechodnie, wystrzałem w usta odebrała sobie życie.

Stan dwóch ofiar Kosińskiej jest ciężki — niemal beznadziejny. Sama zabójczyni wymierzyła sobie sprawiedliwość jednym strzałem: kula rozplątała czaszkę i śmierć nastąpiła niezwłocznie.

Straszna ta tragedia wywarła w całej dzielnicy zrozumiłe wrażenie.

Oszukańcze machinacje na torach wysługowych odstąpi następny film „CASINA” p. t.

„Wampiry Wyścigów”

Urlop.

Pierwszy lipca przypadł na sobotę. Dlatego lipcowe — najbardziej obsadzone urlopy zaczęły się w tym roku od trzeciego. Każdy z pracowników zdobył się na tę małą przebiegłość i już w sobotę wieczorem w dniu 1-ym lipca rozpoczął urlop z tą świadomością, że „zarobit” całe dwa dni. Dlatego również nie jak rok wcześniej 31 czerwca, a dopiero wczoraj obserwowaliśmy w godzinach rannych gremjajny powrót lipcowych urlopowiczów do miasta. Dlatego wreszcie, dopiero dziś, a częściowo tylko wczoraj wyruszyli „sierpniowcy” na wyuczasy.

Na ulicach, prowadzących do obu dworców mijają się dorożki obładowane kuframi i tlomokami z pościelą. Do miasta ciągną długie szeregi dorożek; to ci co wrócili. Od miasta kierowały się dorożki tych, którzy wyjeżdżają.

W tej defiladzie ludzi pracy powracających lub udających się na wypoczynek jest zawsze pewien element patosu. To tak, jakby się starożytność spotykała z młodością. Ci, co wrócili — to starcy. Mają wszystko, co mogą dać wakacje, poza sobą. Ci, co wyjeżdżają — to młodzieńcy. Otwierają się przed nimi życie. Długi miesiąc swobody, radości i beztroski. Długi miesiąc, który jakże się skurczy, gdy ci z sierpnia, będą wracać do pracy. Tak samo jest przecież z młodością. Gdy mija — okazuje się, że była bardzo krótka.

Na uboczu od tego korowodu stoimy my — którzy mieliśmy urlop wcześniej. Dla nas już wszystko minęło. Dla nas jest już zima. Jesteśmy jak sędziwi, wiekowi ludzie, którzy już wszystko przeżyli: i entuzjazm wyjazdów i szarość powrotów; i długotrwałość miesiąca, gdy się urlop zaczyna i jego krótkość, gdy się urlop kończy.

Pierwszy sierpnia — to przełom lata. Używajmy go — półk czas: półk słońce świeci i piękną brzęczą w kieszce. G.

Lekarz-dentysta

F. Kopeiowska

POWRÓCIŁA

Gdańska 37

tel. 232-55, przyjmuje od 9-3

w Lecznicy Piotrkowska 294 od 4-7 w.

Uwaga:

„Republika” i „Express Ilustrowany”

do nabycia codziennie w sklepie LEWENBERGA w Inowłodzu i Teofilowie i na kolonjach letnich obok Inowłodza

Tragedja matek i córek na tle rozdźwięku pomiędzy światopoglądem starszego i młodszego pokolenia.

Matki muszą zrozumieć, że życie idzie naprzód.

(m) Znakomity uczonej austriacki o światowej sławie, profesor dr. Wilhelm Stekel ogłosił w tych dniach niezwykle interesujący artykuł na temat wzajemnego stosunku starego i młodego pokolenia, wskazując na szczególnie rozdźwięki pomiędzy matkami a córkami. Rozdźwięki te wielki uczonej określa jako wielki dramat, rozgrywający się w świecie współczesnym i pisze na ten temat co następuje:

Pomiędzy matkami a córkami leży przepaść niezrozumienia, przepaść zupełnie różnego ustosunkowania się do życia. Odgrywa tu rolę moment społeczny: córka pragnie iść krok w krok za nowymi przejawami życia, podczas, gdy matka tkwi w przeszłości, nie może się od niej oderwać i nie może zrozumieć nowych form życia, tworzących się w nowych czasach.

Dlaczego matka i córka? — zapyta ten i ów. Dlaczego nie ojciec i syn? To są zupełnie różne rzeczy. Konflikty pomiędzy starym a młodym pokoleniem dotyczą bezspornie również ojców i synów. Ale u mężczyzn, którzy z natury rzeczy są predystynowani do samodzielnego bytu, nie wylaniają się tragedje. Mogą być dramatyczne sceny, ale nie będzie dramatu. A w każdym razie mogą to być wypadki sporadyczne. U kobiet jest inaczej. To, co w ojcu gniew, w matce budzi rozpacz. Ojciec może się nie zgodzić z synem, ale przejść może nad tem do porządku dziennego. Matka nie przejdzie nad tem, co widzi odrębnego i dla siebie niezrozumiałego u córki, nigdy do porządku.

Dawniej córki wychowywały się pod surową opieką matek. Musiały myśleć tak, jak myślały ich matki, czynić wszystko tak, jak kazali im matki. Nie pozostawiano jej ani przez chwilę samych kontrolowano towarzystwo, lekturę, listy. Córka wychodziła z pod opieki matczynej dopiero wówczas, gdy stawała na ślubnym kobiercu. Nie znała i obawiała się samodzielności, ekonomicznej i duchowej niezależności. Nie myślała o zarobkach, nie starała się poznać żadnego rzemiosła, obracać sobie jakiś zawód. Nie tylko w wyższych ale i średnich klasach społecznych do pracy kobiecej odnoszono się z pogardą. Jedynym celem był ożenek.

Ale czasy się zmieniły. Dziś dziewczęta uczą się, przygotowują do aktywnej działalności, pracują wspólnie z mężczyznami. Ich światopogląd coraz bardziej się rozszerza. I w tych warunkach zarysowują się różnice pomiędzy córkami i matkami. Narastają dramaty, które całym ciężarem spadają na matki.

Nie na córki. Te ostatnie są zbyt pochłonięte życiem, aby zastanawiać się nad podobnymi przeżyciami. Ironicznie — protektorskim tonem mówią z matkami o rzeczach, które są dla nich zupełnie zrozumiałe, ale które dla matek są najbardziej tragiczne.

Córka pracuje w organizacjach zawodowych, córka uczęszcza sama na dancingi, przyjaźni się niewiedomo z kim, chce pracować w biurze, to są rzeczy które przerażają starsze panie, i doprowadzają je niemal do szału. Na tem tle wynikają okropne sceny pomiędzy matkami a córkami.

W czym tkwi błąd? W zbyt powolnym kroku matek, czy w zbyt szybkim kroku córek? Niech wybaczą mi matki, jeśli nie stanę po ich stronie. Ale w tem wszystkim, co im sprawia ból, tkwi ich własna wina.

Spróbuję to wyrazić jak można najprościej, aby mnie zrozumiano. Powiem to tak, jak mówiłem przed kilku dniami do jednej matki, która ze łzami w oczach pytała mnie co robić. Ta rozmowa dała mi właśnie asumpt do napisania tych kilku słów, choć temat nadaje się do specjalnej pracy.

Nie jest winą córek, że chcą nadać krok z życiem. Winą matek jest, że nie naginają się do tego, aby szybko i zdecydowany krok córek poddać kontroli należytej. Że się dzieje, że matka nie chce i nie stara się zrozumieć, że obecnie nie może się dźbiać wszystko tak, jak działo się za czasów jej młodości. Na tryb życia córek spoglądają przez pryzmat swej przeszłości. W tem tkwi niewybaczalny błąd.

Mądra córka nie zniesie kontroli, jeśli kontrola ta będzie się sprowadzała do słów: „To nie wypada. Ależ to jest okropne. Zabraniam ci”. Życie babek sprowadzało się do kuchni, do pokoju dziecinnego i do bardzo rzadkich wizyt w świecie. Żyły one w czterech ścianach i wzrok ich poza własny płot nie przenikał.

Wnuczki na odwrót, interesują się wszystkim, wszystko chcą wiedzieć i poznać. To jest zdrowy głód życia. Przeszkód nie wolno temu stawiać. I jeśli matka będzie chciała to uznać i zrozumieć, wówczas życie córki nie będzie się jej wymykało z rąk. Będzie ona mogła prowadzić niedoświadczoną dziewczynę, dopóki nie nadejdzie właściwy moment samodzielności. Nie będzie

Spadek bezrobocia w ciągu ostatniego tygodnia.

Warszawa, 2 sierpnia. Według danych państwowych urzędów pośrednictwa pracy, liczba bezrobotnych, zarejestrowanych na terenie całego kraju w dniu 29 lipca rb. wynosiła ogółem 213.806 osób, to jest o 4.734 osób mniej, niż w tygodniu poprzednim.

Liczba bezrobotnych w Warszawie (wraz z okręgiem) wynosiła 23.718 osób, wykazując wzrost w ciągu tygodnia o 7 osób. Liczba bezrobotnych w Łodzi (wraz z okręgiem) zmniejszyła się o 1.014 osób w ciągu tygodnia i wynosiła w dniu 29 ub. m. 15.074 osób.

Liczba bezrobotnych na Śląsku wynosiła 79.701 osób, wykazując wzrost o 165 osób w ciągu tygodnia.

Przyjęcie na Uniwersytet i Politechnikę.

Badania lekarskie i egzaminy.

Warunki przyjęcia na Uniwersytet Warszawski są w roku bież. cięższe niż dotychczas. Kandydaci bowiem podlegać będą obowiązkowemu badaniu lekarskiemu.

Jak wiadomo, kandydaci na wydział lekarski, farmaceutyczny i weterynaryjny muszą złożyć specjalny egzamin kwalifikacyjny.

Kandydatów na wydział matematyczno - przyrodniczy — obowiązując konkurs matur. Przy wstępowaniu na ten wydział należy oznaczyć sekcję, która pragnie się studiować (humanistyczna czy przyrodnicza) i wymienić główny przedmiot studiów.

Na Politechnikę obowiązują egzaminy konkursowe. Przewidziane jest przyjęcie 670 kandydatów. Można składać podania na dwa wydziały pokrewne. Na pewnych wydziałach nowowstępującym poddani będą egzaminom ze znajomości języka.



Naturalny środek przeciw obstrukcji
Zioła Przeczyszczające
KARPINSKIE G.

wówczas konfliktów tragicznych i rozpacz.

Niechaj matka stara się dobrze poznać życie swej córki, będzie ją mogła naprowadzić na właściwą drogę — nie wsteczną lecz postępową. Gdy odwrócić biegu rzeki nie uda się nigdy. A jeśli ktoś do tego zmierza, wówczas młodym dziewczętom dzieje się źle pod dachem rodzicielskim. Pragną uciec stamtąd, wyrwać się na szeroką przestrzeń życia, gdzie otwierała się tak nęcące perspektywy.

ANDRZEJ NULLUS.

Na zapomnianym cmentarzu.

Potoczne życie miasta płynie wartka falą po ulicach, w ruchu tłumów, w zgiełku dnia powszedniego, w nieustającym rytmie pracy, szumnej kaskadzie zabaw wieczornych.

Niejedną cichą tragedję wylonić można w blasku latarni na zapomnianej bocznicy, pod oknem zbutwiałego domu na przedmieściu, w klatce schodowej wielkomiejskiej kamienicy, pod czerwonymi wrotami fabryki.

Szpitala, dworce kolejowe, stacje przygotowały ratunkowe mają swoją specjalną wymowę.

Parki, teatry, kina, lokale restauracyjne powiadają o tem, jak miasto odpoczywa się i bawi po znajnym dniu pracy, jak czoło rozchmurza po troskach, od których uciec nie może w dzień ni w nocy.

Ale ten niepostrzymany pęd życia miasta nie pozwala na chwilę wytchnienia, na moment zadumy, na cofnięcie się myślą wstecz do dnia wczorajszego. Po murach Łodzi czas przechodzi niepostrzeżenie, nie znacząc nic niemal z jej walk minionych, okrutnych zmagających się z losem, upadków i wylotów.

Młode jeszcze miasto nie posiada zewnętrznych stygmatów historii, zewnętrznych stygmatów historii, wewnętrznych w tak przejmującej wymowie budowli, jak to ma miejsce w innych starszych miastach.

Otwartą kartą tego miasta, na któ-

rej wprawne oko niejedno odczytać może, są jego cmentarze.

Tam na długiej smutnej taśmie napisów wrytych na piętrzących się nagrobkach, życie mówi o dniu minionym, dniu wczorajszym, o znoju, który zakrwawił szulę ludzi, spoczywających w ciszy szumiących drzew i martwych kamieni.

Tam, u kresu doczesnej wędrówki, pod murem, odgradzającym ciszę od nieustannego warkotu miasta żywych, zamieszkała mądrość miasta umarłych, które niejedno swym następcom powiedziećby chciało, za nim utrudzeni wędrówką przyjdą tu do nich po spokój cmentarny.

Przed kilkoma dniami byłem na cmentarzu prawosławnych przy ul. 11 Listopada.

Żałobne dźwięki „Panichidy”, smutny śpiew chóralny ginał w gęstwie zieleni, rozbił się u stóp drzew wysokopiennych, podszytych paprocią i chwastami.

Rzadkie są tu dziś pogrzeby i kamienie, stojące na straży pokoju umarłych, zdawały się dźwięki dobrze znanym modlitewnym dźwiękom, zwiastującym nowego przybysza na wieczny odpoczynek wśród tego państwa cieni.

Kroczyliśmy główną aleją. Wspominał nagrobki, strzeliste obeliski, owdzie ujęte w żelazne karby ogrodzeń, granitowe sarkofagi, minia-

turowe, kopulaste kapliczki; a wśród nich gdzieś niegdzie tylko świeże groby, obramione świeżymi sadzonkami.

Już wszędy jak okiem sięgnąć pustka i smutek zapomnienia wśród krzewiącej się bujnie dzikiej roślinności.

Zbutwiałe ławy, na których nikt już od lat nie śladał, zarosnięte ścieżki do grobów, których nikt bliski nie odwiedza.

Napisy, napisy, napisy — rosyjskie i starosłowiańskie, obok nazwisk i dat umarłych, wiersze z pisma św., przejmujące dziwnym trafem prorocтва, przepowiadające opuszczenie i marność na tym doczesnym padole.

Napisy, które zdają się mówić — kim jesteś przechodniu, czego tu chcesz? — My jesteśmy z bardzo daleka, my których złożono na wieczne odpoczywanie.

— Przybyliśmy tu z rozkazu, z naszej dalekiej ojczyzny. Przybyliśmy nieczekani, pełniliśmy to co nam Sąd Ostateczny w obcej ziemi, skazani na wieczną tęsknotę do swego kraju, którego, ty przechodniu, nie poznasz nigdy.

Nie wiemy, gdzie dziś nasze dzieci i wnuki, i jaki wicher po świecie ich rozniósł, że nigdy tu do nas nie przyjdą z modlitwą i wspomnieniem.

Urzednicy, oficerowie, nauczyciele, ich żony i dzieci, leżą tu szereg przy szeregu i w zwiezłych oszczędnych słowach opowiadają historję swego życia.

Tu żona żegna męża, który poległ „od kuli morderczej”, tam znów koleżdy uczcili oficera, co „padł w szeregu za cara i ojczyznę” owdzie „starzec

72-letni z młodocianym wnukiem zamordowany czeka Zmiłowania Bożego”.

Rok 1905, 6 i 7 powtarza się najczęściej na napisach grobowych. Emalowane portrety, ludzi w mundurach policyjnych i wojskowych stanęły tu zwartym szykiem na zagrobowa ostatnia „parade”.

I zdaje się, że ponad konary drzew rozchwianych na wietrze, wybiegli cichy szmer ich meldunku o latach walk, ognia i krwi, kiedy nad Łodzią wschodziła purpurowa zorza Wolności.

I ściele się ten cichy szepot do mogił starych, wrosłych w ziemię, utulonych w kobiercu dzikich traw i lopianów, grobów z lat bardzo dawnych, gdy zakładano ten cmentarz, a w Łodzi „szalał pomór cholery”.

Aż do grobów niedawnych, bratnich nad którymi obca reka żołnierska postawiła proste drewniane krzyże „dziedzieln tapferen, russischen krieg”, „działających wojowników rosyjskich”, zniszczonych z pobojowisk pod Łodzią w 1914.

I nagle ciszę cmentarną rozdarła głucho salwa, poczem spreżyście przemierzył pluton, po oddaniu ostatniej posługi Zwierzchnikowi — Rosjaninowi, zmarłemu w służbie polskiej!

I z zadumy cmentarnej, za maszerującym oddziałem podażyli uczestnicy konduktu pogrzebowego w stonęcym letni gwar polskiego miasta.

Pokój umarłym — szumiały zielone mi koronami stare drzewa — cmentarne.

KPT. SKARZYŃSKI W ŁODZI.

Bohater Atlantyku bawił w Łodzi incognito od trzech dni. - Pierwszy wywiad z kapitanem Skarżyńskim po powrocie do Polski uczyniła współpracowniczka „Republiki”.

Aparat „na żarty”. - Lot nad Wartą. - Bohater w szarem ubraniu. - Zdumienie lotnictwa amerykańskiego. - Odlot do Warszawy.

Gdzie jest kapitan Skarżyński? Takie i podobne zatytułowane artykuły w piśmie porannych zaniepokoiły opinię publiczną. „Dobrze poinformowane” dzienniki twierdziły kategorycznie, że kapitan Skarżyński przebywa na lądzie rodziny gdzieś na Pomorzu, podając oczywiście adres i nazwisko gościnnego gospodarza, inne znów pismo, niemniej pewnie, dowodziło, że kapitan Skarżyński, zmęczony podróżą, chce wypocząć przed bardziej jeszcze może męczącymi owocami, schronił się w Warcie, swym mieście rodzinnym. Pogłoski te częściowo tylko odpowiadały prawdzie.

Wczorajszy „Express” przyniósł wyjaśnienie tajemnicy pobytu kapitana Skarżyńskiego. Oto Łódź pierwsza miała zaszczyt powitać bohaterskiego lotnika po jego powrocie do Ojczyzny. Kapitan Skarżyński przeleciał z Boulogne sur Mer „jednym tchem” prosto na lotnisko w Lublinku pod Łodzią już w niedzielę, dnia 30 lipca. Przyłot był tak

NIESPODZIEWANY I NIEOCZEKIWANY,

że nawet kapitan Witkowski, dowódca lotniska o niczem nie wiedział i najspokojniej w świecie przyglądał się wysłom konnym. Nie wiedziała również o niczem najbliższa kapitanowi Skarżyńskiemu osoba: żona jego, która zawiadomiono o przylocie męża do Ojczyzny telefonicznie.

Powrotu lotnika spodziewano się dopiero we wtorek po południu. Gdy pierwsze wydania „Expressu” donosiły o pobycie kapitana Skarżyńskiego w Łodzi już od trzech dni, ukazały się wczoraj w mieście, łodzianie, wszystkimi dostępnymi środkami komunikacji poczęli wybierać się na lotnisko. Zobaczyć na „własne oczy” człowieka, który tak sobie, na spacer przeleciał się aż do Ameryki — to gratka nieładna.

Na środku lotniska, otoczony półkolem maszyn wojskowych stoi samolot. Nie samolot, a raczej model samolotu, zabawka dziecienna.

Tym oto samolotem, pomalowanym na kolor jasno-srebrzysty od którego odcinała się wyraźnie, wielkie, czerwone litery, leciał kapitan Skarżyński. Wprost wierzyć się nie chce, że tak mała łupinka zdołała pokonać ocean i nie uległa porywom morskich wichrów.

R.W.D. 5.

Znak ten budzi przykre wspomnienia. Mimowoli przypomina on o jeszcze innych bohaterach s.p. Żwirce i Wigurze, którym jednak nie dane było cieszyć się laurami zwycięstwa...

Nieco poza lotniskiem, za skromnym pomnikiem wzniesionym przez b. radę miejską m. Łodzi, bohaterskim poprzednikiem kapitana Skarżyńskiego, stoi w ogródku mały domek z gankiem i weranda, ukryta w gęstwinie dzikiego wina. W domku tym mieszka kierownik L.O.P.P. i w domku tym przez trzy dni incognito przebywał kapitan Skar-

żyński. Przez trzy dni kapitan Skarżyński, odpoczywał po trudach podróży w otoczeniu żony i najbliższej rodziny, która go odwiedzała.

Trzy dni Łódź gościła bohatera, a prócz kilku „wtajemniczonych” nikt o miejscu kapitana nie wiedział. Nawet prasa nie mogła trafić na jego ślad. Ktoby się tam zresztą spodziewał, że to „zapomniane miasto” Łódź będzie miało niezapomniany zaszczyt pierwsze powitać transatlantycznego lotnika

W chwili przyjazdu naszego na lotnisko, kapitan Skarżyński wypoczywał przed lotem na leżaku w ogródku. Mimo trudnego dostępu, udało się nam wejść do ogródka. Kapitan Skarżyński wstaje, nic sobie nie robiąc ze zrozpaczonej miny kapitana Witkowskiego, który postanowił chronić lotnika przed atakiem ciekawości prasy.

Srogo omyliłby się każdy, spodziewając się zobaczyć bohaterskiego lotnika, zdobywcę oceanu, w lotniczym kostjumie, pilotce i wielkich ochronnych okularach. Stojący przedemną mężczyzna nosi jasno-szare marynarkowe ubranie, jest średniego wzrostu, szczupły. Białe zęby wesoło błyskały w uśmiechu, odbijając się od opalonej twarzy. Blond włosy, lekko na skroniach przyprószone siwizną, mimo, że twarz ma wygląd bardzo młodzieńczy.

Mam zaszczyt powitać bohatera przestworzy, jako pierwsza przedstawicielka prasy w Ojczyźnie. Kapitan Skarżyński uprzejmie zaprasza do pokoju.

— Przyleciałem z Boulogne sur Mer, — odpowiada na zadane pytanie, — do Łodzi, przebywszy trasę 1300 kilometrów w 6 i pół godziny, lecąc z przeciętną szybkością 200 kilometrów na godzinę.

— Czemu przypisać, że to właśnie Łódź miała zaszczyt pierwsza powitać kapitana? — pytam.

— Lotnisko łódzkie zostało wybrane z kilku względów. Przedewszystkiem leży ono najbliżej Warszawy, pozatem znajduje się tutaj P. W. lotnicze, którego jestem kierownikiem refe-

ratu w departamencie. No, jeszcze i ten wzgląd, że ujrzałem światło dzienne w województwie łódzkim, w Warcie, — dodaje uśmiechając się kapitan. — Trzeba jeszcze zaznaczyć, że lecąc do Łodzi przeleciałem nad swoim rodzinnym miastem, o czym zapewne w Warcie nikt dotychczas nie wie. Spodziewano się mnie dopiero we wtorek i na lotnisku łódzkim nikt mnie nie oczekiwał. Skomunikowałem się natychmiast telefonicznie z żoną, która przebywała w Warszawie. Żona również nie oczekiwała tak rychłego mego powrotu.

Kapitan Skarżyński, robi

NIETYKALNE WRAŻENIE.

Skromny, uśmiechnięty, mimo widoczne go zdenerwowania, któremu napawa go spodziewana owacja tłumów, opowiada zabranym na lotnisku władzom i prasie o tem, że jeden z lotników amerykańskich, widząc go wysiadającego z samolotu w szarym marynarkowym garniturze, w którym przeleciał Atlantyk, tym samym, który i obecnie nosi na sobie, powiedział zdumiony: „To pewnie następny lotnik z Polski przyleci w smokingu i cylindrze.”

Marynarka smokingowa kapitana Skarżyńskiego znajduje się w samolocie. Spodnił ze sobą nie zabral, ze względu na ramionach zanieśli kapitana do samolotu.

Zbliża się chwila startu. Do małego domku na lotnisku, znoszą ze wszech stron stopy kwiecia.

Zegnam bohaterskiego lotnika, nie życząc mu jednak szczęśliwego lotu. Trochę mnie to samą żenuje, ale w porę przypominałam sobie, że według zabobonów lotniczych, nie należy nikomu życzyć szczęśliwej podróży. Piloci lotniska na ramionach zanieśli kapitana do samolotu.

— Niech żyje kapitan Skarżyński! Niech żyje!...

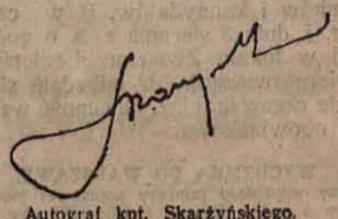
— Biegło gromkim głosem wzdłuż drogi, którą go niesiono.

Kapitan Skarżyński przeszedł przed frontem młodzieńców z P. W. lotniczego, poczem wsiadł do ukwieconego samolotu.

Zawarczała śmiga. Enegetycznym ruchem ręki wcisnął ka-

pitana Skarżyńskiego, głębiej na czoło, szary filcowy kapelusz i zamknął za sobą drzwiczki aparatu. Orkiestra zagrała hymn narodowy, a bohaterski lotnik, jedną ręką prowadząc maszynę, drugą unosił nad głową swój szary kapelusz, żegnając zebranych. Przy dźwiękach hymnu narodowego i gromkich okrzykach: „Niech żyje!...”, kapitan trzykrotnie okrążył lotnisko, udając się w towarzystwie trzech eskortujących go maszyn wojskowych — do Warszawy.

Pani kapitanowa Skarżyńska, szczęśliwa żona bohatera, wyjechała porannym pociągiem do Warszawy, aby tam wziąć udział w żwiolowym powitanii zgotowanym lotnikowi. Iva.



Autograf kpt. Skarżyńskiego.

W czasie wczorajszego pobytu kapitana Skarżyńskiego w Łodzi, skarżył się on wobec przedstawicieli prasy, że jedyną ciemną plamą na tle radości z powrotu do Ojczyzny, były słowa pewnej wysoko postawionej osobistości w Warszawie. Osobistość przyrównała bohaterski lot kapitana, świadczący o dorobku rodzimego lotnictwa, do rekordu szybkolegacza, co oczywiście głęboko dotknęło lotnika, myślącego tylko o zadokumentowaniu roli lotnictwa polskiego wobec zagranicy.

Kradzieże i bójki.

Przy zbiegu ulicy Zielonej i aleji Kościuski została nocy ubiegłej pobita i pokłuta nożami Marja Cichomska. Ranna opatrzył lekarz pogotowia.

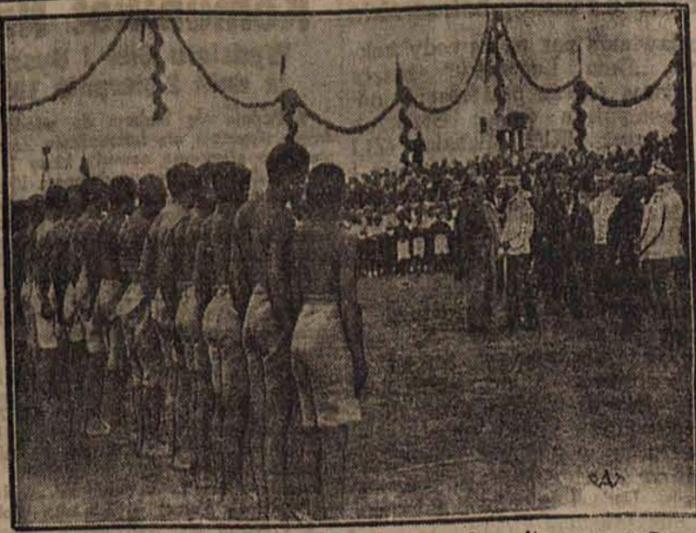
Irena Jampula i ojciec jej Jan, właściciel piwiarni na Bałuckim Rynku Nr. 8 zostali wczoraj ciężko poturbowani przez przygodnych gości, którzy mocno podchmieleli — nie tylko odmówili pokrycia sporego, jak na bałuckie stosunki rachunku, ale jeszcze rzucili się na gospodarza lokalu i pomagając mu w pracy córce, Jampulów opatrzył lekarz uogotowia i pozostawił w stanie nie budzącym obaw.

Na plucie nabrał wczoraj złodziejaski Łódzki p. Franciszka Sapotę — z Konina. Pan Sapota spostrzegł, że ktoś niechcący pluł mu na spodnie. Miał już zamiar zgromić nieuwważnego przechodnia, lecz rozbroiła go skrucha nieboraka. Przepraszał i zaraz własną chusteczką poczał wycierać nie tylko spodnie, ale nawet kamizelkę poplutego. W trakcie tego nie przestał on prosić p. Sapotę o przebaczenie.

P. Sapota przebaczył nieostrożnemu przechodniowi. Tego jednak, że podczas czyszczenia marynarki złodziej wydobyl z jego kieszeni zegarek złoty z dewizką — tego mu p. Sapota nie przebaczył nigdy.

Przy ul. Traugutta 7 w firmie Jan W. Wagner podczas przeglądania próbek, próbował sobie przywłaszczyć kilka sztuk materiału męskiego jakis złodziejaski.

P. Wagner schwytał go w ostatniej chwili, gdy z materiałami pod paltem zdażał ku wyjściu. Złodziejem okazał się Hersz Chaim Koltun — zawodowy szopenfeldziarz.



Na zdjęciu naszym widzimy króla Aleksandra I, witanego przez młodzież szkolną w jednej z miejscowości dalmatyjskich.

Kurjer Handlowo - Przemysłowy Łódzkiego okręgu włókienniczego.

GDYNIA-PORT BAWELNIANY

Najnowsze urządzenia portowe. — Połowa importu bawełny idzie już przez Gdynię. — Wolny port.
(Orginalna korespondencja „Republiki“).

Gdynia, 1 sierpnia.
W zakres racjonalnego wykorzystania portu wchodzi nie tylko ilościowe zwiększenie jego obrotów, lecz i zwiększenie listy towarów, które przez port przechodzą. Szczególnie dotyczy to Gdyni, która musi stać się dla nas portem uniwersalnym, obejmującym w miarę potrzeby cały morski obrót zagraniczny naszego kraju,

oraz częściowo obrót krajów sąsiednich, które mogą z niej korzystać jako z portu tranzytowego. Obserwujemy też stale wzrost ilości pozycji w liście towarów, które nasz port obraca. Wzrost ten oznacza coraz większe usamodzielnienie się nasze w handlu zagranicznym, a o to za tym idzie, rezygnowanie z obcego kosztownego pośrednictwa.

Zadanie administracji portowej w walce z innymi portami o zdobycie towarów polega na przygotowaniu dogodniejszych na miejscu przez dostarczenie urządzeń technicznych i składów, oraz przez stworzenie konkurencyjnych warunków w dziedzinie opłat portowych i taryf przeładunkowych. Odpowiednie konkurencyjne taryfy kolejowe i celne uzupełniają szereg czynników, które wpływają na decyzję kupca posługującego się tym lub innym portem dla przewozu towaru. Handel międzynarodowy chodzący nieraz bardzo skomplikowanymi drogami, a będąc przywiązany do miejsca ścieżki rozmaitych nici, daje się z trudem odwrócić na inne tory.

Jako przykład artykułu, który toruje sobie obecnie prostą drogę do Gdyni z pominięciem portów obcych, może służyć bawełna. Import surowej bawełny przez Gdynię kształtuje się następująco:

Za rok:	Import przez Gdynię:
1929	205 ton
1930	564 "
1931	6.063 "
1932	26.839 "

Widzimy, że import ten przez Gdynię wzrósł w ostatnim roku wybitnie, obejmując blisko połowę surowca przerobionego przez nasz przemysł włókienniczy. Źródłem jego są południowe stany U. S. A. i Egipt, przychodzi on na statkach norweskiego t-wa Wilhelm Wilhelmsen i szwedzkiego Svenska Amerika Mexico Line.

Portami rozdzielczymi dla Europy środkowej i wschodniej są Liverpool i Bremen, które koncentrują u siebie cały hurtowy handel bawełną. Oderwanie się od tych portów jest niewątpliwie trudne, gdyż pomijając stronę finansową zagadnienia, handel ten ma swoją tradycję i skomplikowaną organizację. Giełdy towarowe tych portów ustalają ceny różnych gatunków bawełny, transakcje zawiera się terminowo, co nadaje im często charakter spekulacyjny. Tam odbywa się gatunkowanie podług próbek, dostarczonych ze zbiorów z „miejsca urodzenia“ surowca i zamówienia na podstawie tych próbek. W razie dostarczenia gatunku nie odpowiadającego próbie powstaje t. zw. arbitraż za pośrednictwem maklerów giełdowych, zaś następstw tego arbitrażu przysługują importerowi pewne bonifikacje. Wobec tego zjawia się kwestia zaufania do osoby keeper'a biorącego próbki oraz do całej organizacji odbiorczej w porcie importera.

Utworzenie w Gdyni punktu rozdzielczego dla handlu bawełną pociąga za sobą konieczność stworzenia własnej organizacji zdolnej wzbudzić zaufanie u eksporterów zamorskich

dających towar na skład konsygnacyjny. Z drugiej strony nie może Gdynia opierać się tylko na rynku polskim, lecz musi objąć również rynek sąsiedni, bowiem tylko przy zorganizowaniu całego zaplecza powstaną dla handlu hurtowego odpowiednie horyzonty.

Dużym udogodnieniem dla stworzenia punktu rozdzielczego zarówno dla omawianej gałęzi handlu, jak i dla innych, jest utworzenie w Gdyni wolnego obszaru celnego, otwartego w dn. 1 lipca r. b. na mocy ustawy z dn. 10 marca 1932 r.

Wolny obszar celny jest traktowany jak zagranica, w jego granicach ruch statków, ich wyładowanie i naładowanie odbywa się bez rejestracji. Zagraniczne towary, wyładowane na wolnym obszarze nie podlegają opłatom celnym, monopolowym i podatkom pośrednim oraz ograniczeniom przywozowym i wywozowym. Na terenie tej strefy to wary zagraniczne mogą być bez ingerencji celnej przechowywane, przepakowane, czyszczone, mieszane, rozdzielane i poddawane obróbce lub przerób-

ce. Niema ograniczeń dla reeksportu towarów. Przy przewożeniu towarów z wolnego obszaru do polskiego obszaru celnego podlegają one odprawie celnej i ograniczeniom przywozu jak towary za granicę. Towary krajowe, wywożone do w. o. podlegają odprawie celnej jako wywożone zagranicę. Mogą być tam rozładowane składy dla przechowywania towarów na podstawie zezwoleń władz portowych. Mogą być również tworzone zakłady przemysłowe na podstawie zezwoleń Ministra Przemysłu i Handlu oraz zakłady handlowe, które korzystają z ulg na podstawie rozporządzenia Prezydenta Rzplitej z dn. 1-go czerwca 1927 r. Wymienione rozporządzenie zwalnia przedsiębiorstwa od podatku przemysłowego, od opłat stempowych przy zawarciu niektórych transakcji, a nawet w pewnych wypadkach od podatku dochodowego.

Z treści tej ustawy wynika, że nietylko dla przemysłu i handlu portowego, lecz i dla przemysłu, którego warsztaty znajdują się w głębi kraju własnego i krajów sąsiednich otwierają się nowe horyzonty w gospodarowaniu i rozdzielaniu zamorskich surowców, które, przywiezione statkami i wyładowane do składów wolnocelowych mogą tam przebywać bez żadnych opłat celnych i skarbowych, czekając na wysłanie do warsztatów.

Polityka czynników portowych i gospodarczych Gdyni, w rozumieniu interesów portu i kraju, polega na objęciu zakresem swej działalności, jaknajwiększej ilości towarów wartościowych.

Pod względem technicznym i organizacyjnym jest nasz port do tego przygotowany. W szczególności jeśli chodzi o możliwość skoncentrowania tutaj całego importu bawełny, to niema wątpliwości, że port temu podoła. Nie mówiąc już o możliwościach składowych, można stwierdzić, że niektóre firmy ekspedycyjne zrobiły wszystko, żeby surowiec ten ściągnać, czemu daje przesłany wyraz przytoczona wyżej statystyka. Posiadała ona już pewne doświadczenie i włączyła organizację, włącznie do keeperów. Przed kupcami i przemysłem włókienniczym stoi wdzięczne zadanie skierowania całego handlu bawełna do Gdyni z pominięciem portów obcych.

B. M.

Giełda pieniędzy

Na wczorajszym zebraniu giełdy lutowo - dewizowej w Warszawie znaczyła się dalsza zwyżka walut amerykańskiej, tendencja jednakże pozostałych dewiz była przeciętnie słaba. Notowano kursy dewiz: 173.70 (-15), Holandia 360.90 (-29.72 (-6), Nowy Jork 6.70 (+6) (-1), Praga 26.52 (-2), Szwajcaria 172.97 (-3), Italia 47.15 (+5), Belgia 124.80 (-5), Sztokholm (-15), Berlin w obrotach międzykrajowych 213.40. W obrotach międzykrajowych marka niemiecka 211.75 funt szterlingów 29.69 (-7), szwajcarski 100.25, dolar gotówkowy 9.05, rubel złoty 4.81, dolar złoty 9.05, bel srebrny 1.45, bilon 0.69. Banki płacił dziś w swych kasach lary 6.55.

AKCJE. Na rynku akcyjnym ważyła dziś tendencja nieco słabsza, jednakże obroty były bardzo wielkie. Notowano: Bank Polski 81 (+100), Lilpopy 11 (+5), Busch 39.75 (-375). W transakcjach dokonanych a nienotowanych: 3.75 (-25).

PAPIERY PROCENTOWE. Na giełdzie papierów prywatnych zarobkowych i państwowych, w związku z walutą amerykańską, panowała tendencja na ogół mocniejsza, obroty jednakże dokonano 3 proc. Warszawy. Notowano: 3 proc. dowłana 38.75 - 39 (+25), 4 proc. 49.75 - 49.50 - 49.75 (+12), inwestycyjna 104.75 (+25), 5 proc. wersyjna 46.25 - 46.75 (-25), kolejowa 40.50 - 40.75 (+25), stabilizacyjna 52.13 - 52.75 (+50), 8 proc. listy zastawowe myśli Polskiego (w funtach) 53.25 - 53.50, 4 i pół proc. listy skarż 41 (-25), 8 proc. Warszawy 42.75 - 43.25 - 43, 8 proc. 39.75. W transakcjach dokonanych a nienotowanych: 7 proc. stabilizacyjna odcinkach po 100 dolarów 53.50, renta ziemiska 45 - 45.25 (+12), 6 proc. Siedlec 3.50 (+50), 6 proc. gacie Warszawy 8 i 9 emisja 36.75 (+25), 7 proc. poz. Śląska 36.75 (+25).

Łódzki rynek walutowy

W dniu wczorajszym na łódzkim rynku walutowym wymieniano dolary po kursie 6.65, a w żądaniu 6.65 w żądaniu. Powyższy kurs nie miał utrzymać się w ciągu całego dnia, na koniec Polski w Łodzi płacił za dolary początkowo 6.50 i przed zamknięciem 6.50. Oficjalny kurs był 6.70 i kaba 6.71/6 groszy powyżej tego kursu. Podaż dolarów nieznacznie, zupełnie minimalnie zapotrzebowaniu, cja wybitnie utrzymana.

Wczoraj ponownie osłabła tendencja walut europejskich kształtowały się następująco: francuski 35.00 w placeniu i 35.10 w placeniu, szwajcarski 173 w placeniu i 173.25 w placeniu, marka niemiecka 211 w placeniu i 211.75 w placeniu, szwajcarski 100,5 w placeniu i 101 w placeniu, gdański 174 w placeniu i 175 w placeniu walutami małe.

Wobec dużego zapotrzebowania walut europejskich kształtowały się następująco: francuski 35.00 w placeniu i 35.10 w placeniu, szwajcarski 173 w placeniu i 173.25 w placeniu, marka niemiecka 211 w placeniu i 211.75 w placeniu, szwajcarski 100,5 w placeniu i 101 w placeniu, gdański 174 w placeniu i 175 w placeniu walutami małe.

Wobec dużego zapotrzebowania walut europejskich kształtowały się następująco: francuski 35.00 w placeniu i 35.10 w placeniu, szwajcarski 173 w placeniu i 173.25 w placeniu, marka niemiecka 211 w placeniu i 211.75 w placeniu, szwajcarski 100,5 w placeniu i 101 w placeniu, gdański 174 w placeniu i 175 w placeniu walutami małe.

Pomyślne zbiory

Ze wszystkich stron kraju napływa wiadomości o pomyślnych zbiorach zboża w roku bieżącym. Zdaniem tejszych kół rolniczych, liczyć się może z wzmogłą podażą zboża z roku obecnego specjalnie ze strony mniejszej własności ziemskiej, bowiem własność, korzystająca z dytów zastawowych, będzie przeciekać okres wzmogłej podażi do chwili wzmocnienia się tendencji

Kalendarz podatkowy na m. sierpień.

W miesiącu sierpniu przypadają jeszcze następujące terminy podatkowe:

Do dnia 15 bm. płatny jest podatek od obrotu za rok 1932 (różnica między wymiarem definitywnym a zaliczkami kwartalnymi na rok 1932).

Do dnia 15 sierpnia płatna jest zaliczka na podatek przemysłowy od obrotu osiągniętego w miesiącu lipcu rb. przez przedsiębiorstwa prowadzące prawidłowe księgi handlowe.

Podatek dochodowy od uposażeń służbowych, emerytur i wynagrodzeń za najemną pracę w terminie 7 dni po dokonaniu potrącenia podatku.

Do końca miesiąca podatek od wszelkich wynagrodzeń i uposażeń zarówno pracowników umysłowych jak i fizycznych wypłacanych w miesiącu lipcu na rzecz Funduszu Pracy (wysokość podatku wynosi 1 proc. od pracowników i 1 proc. od pracodawców).

Ponadto płatne są zaległości, odroczone lub rozłożone na raty z terminem płatności w miesiącu sierpniu, tudzież podatki, na które płatnicy otrzymali nakazy płatnicze również z terminem płatności w tym miesiącu. (c).

Rewizja stawek dochodowości.

Stawki w pewnych gałęziach gospodarstwa ulegną obniżeniu.

Wobec wydatnych przesunięć, jakim uległa dochodowość poszczególnych branż w r. 1932, łódzka Izba skarbowa w interesie urealnienia wymiaru podatku dochodowego uznała za uzasadnione podjęcie rewizji stawek średniej dochodowości, ustalonych na zasadzie wniosków Izby przemysłowo-handlowej w Łodzi dla celów zeszłorocznej akcji wymiarowej. Stosownie do skierowanego w tej mierze życzenia Izba przemysłowo-handlowa przeprowadziła szczegółowe badania celem ustalenia, jakie stawki w pierwszym rzędzie domagałyby się zmiany w kierunku częściowego obniżenia ich odpowiednio do zmniejszonej rentowności danych działów produkcji i obrotu. Zebrany materiał i następująco przedstawiano Izbie skarbowej. Stawki dochodowości dla gałęzi przemysłu i handlu najbardziej dotkniętych spadkiem rentowności, uległy odpowiedniemu obniżeniu. Zmodyfikowane w kierunku niższym stawki, znajdują uwzględnienie w ramach tegorocznej akcji wymiaru podatku dochodowego.

Wobec wydatnych przesunięć, jakim uległa dochodowość poszczególnych branż w r. 1932, łódzka Izba skarbowa w interesie urealnienia wymiaru podatku dochodowego uznała za uzasadnione podjęcie rewizji stawek średniej dochodowości, ustalonych na zasadzie wniosków Izby przemysłowo-handlowej w Łodzi dla celów zeszłorocznej akcji wymiarowej. Stosownie do skierowanego w tej mierze życzenia Izba przemysłowo-handlowa przeprowadziła szczegółowe badania celem ustalenia, jakie stawki w pierwszym rzędzie domagałyby się zmiany w kierunku częściowego obniżenia ich odpowiednio do zmniejszonej rentowności danych działów produkcji i obrotu. Zebrany materiał i następująco przedstawiano Izbie skarbowej. Stawki dochodowości dla gałęzi przemysłu i handlu najbardziej dotkniętych spadkiem rentowności, uległy odpowiedniemu obniżeniu. Zmodyfikowane w kierunku niższym stawki, znajdują uwzględnienie w ramach tegorocznej akcji wymiaru podatku dochodowego.

Wobec wydatnych przesunięć, jakim uległa dochodowość poszczególnych branż w r. 1932, łódzka Izba skarbowa w interesie urealnienia wymiaru podatku dochodowego uznała za uzasadnione podjęcie rewizji stawek średniej dochodowości, ustalonych na zasadzie wniosków Izby przemysłowo-handlowej w Łodzi dla celów zeszłorocznej akcji wymiarowej. Stosownie do skierowanego w tej mierze życzenia Izba przemysłowo-handlowa przeprowadziła szczegółowe badania celem ustalenia, jakie stawki w pierwszym rzędzie domagałyby się zmiany w kierunku częściowego obniżenia ich odpowiednio do zmniejszonej rentowności danych działów produkcji i obrotu. Zebrany materiał i następująco przedstawiano Izbie skarbowej. Stawki dochodowości dla gałęzi przemysłu i handlu najbardziej dotkniętych spadkiem rentowności, uległy odpowiedniemu obniżeniu. Zmodyfikowane w kierunku niższym stawki, znajdują uwzględnienie w ramach tegorocznej akcji wymiaru podatku dochodowego.

Wobec wydatnych przesunięć, jakim uległa dochodowość poszczególnych branż w r. 1932, łódzka Izba skarbowa w interesie urealnienia wymiaru podatku dochodowego uznała za uzasadnione podjęcie rewizji stawek średniej dochodowości, ustalonych na zasadzie wniosków Izby przemysłowo-handlowej w Łodzi dla celów zeszłorocznej akcji wymiarowej. Stosownie do skierowanego w tej mierze życzenia Izba przemysłowo-handlowa przeprowadziła szczegółowe badania celem ustalenia, jakie stawki w pierwszym rzędzie domagałyby się zmiany w kierunku częściowego obniżenia ich odpowiednio do zmniejszonej rentowności danych działów produkcji i obrotu. Zebrany materiał i następująco przedstawiano Izbie skarbowej. Stawki dochodowości dla gałęzi przemysłu i handlu najbardziej dotkniętych spadkiem rentowności, uległy odpowiedniemu obniżeniu. Zmodyfikowane w kierunku niższym stawki, znajdują uwzględnienie w ramach tegorocznej akcji wymiaru podatku dochodowego.

Izba przemysłowo-handlowa w Łodzi podała do wiadomości związku Izby opinię, na jakich podstawach należałoby oprzeć przedłożenie za-

sady podatku zryczałtowanego dla drobnych płatników, poczynając od r. 1934. W szczególności stanowisko Izby w lapidarnym zarysie streszcza się do następujących postulatów.

Na rok 1934 należałoby przedłożyć zryczałtowanie podatku, zachowując dotychczasowe podstawy wymiarowe.

Z uwagi na spadek obrotów podatek zryczałtowany należałoby zmniejszyć w takim stopniu, w jakim spadły obroty. W pierwszym rzędzie należałoby uwzględnić redukcję stawek ryczałtu dla przedsiębiorstw handlu spożywczo-kolonijalnego z uwagi na scalenie podatku przemysłowego dla poszczególnych artykułów, stanowiących przedmiot ich obrotów.

W stosunku do § 1 rozporządzenia należałoby dodać, iż korzystac mogą z ryczałtu również i przedsiębiorstwa, które nie były prowadzone w r. 1929 z tem, iż za podstawę dla obliczenia ryczałtu przyjąć winno się przeciętny prawomocny obrót ustalony za lata podatkowe 1930 i 1931.

Zkolei Izba podniosła, iż rozciągnąć należałoby możliwość korzystania z instytucji ryczałtu również i na III kategorie świadectw przemysłowych dla przedsiębiorstw handlowych według rozdziału 7-go cz. II litera A taryfy (zakłady gastronomiczne, restauracyjne, cukiernie, kawiarnie i młeczarnie). Wkońcu Izba podkreśliła, iż ponownie wystąpić należałoby w wnioskiem o przeprowadzenie w rozporządzeniu zmian, zaproponowanych już przez Związek Izb w roku ub. wzgl. na początku bieżącego, a dotyczących m. in. prawa wniesienia odwołania w wypadku, gdy płatnikowi mimo istnienia u niego wymogów nie przyznano prawa ulżenia podatku w postaci opłaty zryczałtowanej.

Wykańczanie tkanin jedwabnych zagranicą.

Przesłanie producentów tkanin jedwabnych do czynników miarodajnych o przebiegu udzielania zezwoleń na wywóz tkanin do wykończenia zagranicę w trybie zw. obrotu uszlachetniającego. Dotychczas zezwolenia bez większych trudności, od jednak otwarcia wykończalni i farbiarni w Łodzi, a mianowicie na Rokiclu pod Łodzią, zostały przedłożone.

Zarząd Zw. Przem. Włókienniczego.

W dniach ostatnich odbyło się walne zebranie członków Związku Przemysłu Włókienniczego w państwie polskim. W wyniku wybrano do zarządu Związku pozostawiono zupełnie bez zmian do komisji rewizyjnej natomiast wybrano następujących pp.: Artur Eisenbraun, Feliks, oraz Karol Steinert, jako zastępcy: Gessler i Jan Saladin.

PONOWNA ZWYŻKA BAWĘŁNY.

Dalsze wahania na rynku surowców amerykańskich.

Łódź, 2 sierpnia. Stosownie do naszych przewidywań, po chwilowej znizce bawełny nowojorskiej w dniu 31 lipca r. b., już w dniu wczorajszym nastąpiła na giełdzie bawełnianej w Nowym Jorku dość znaczna wyżka, a mianowicie w granicach od 40 do 45 punktów, w porównaniu z notowaniami z dnia 31 lipca. Zdaniem tutejszych kół miarodajnych, wyżka ta nie jest ostateczna i oczekiwać należy już w najbliższym czasie dalszych poważniejszych wahań na tym rynku, co jest tembardziej prawdopodobne, iż

w dniach ostatnich jesteśmy świadkami poważniejszych wahań również i na rynku dolara.

Zwyżka bawełny w N. Jorku pociągnęła za sobą również mocniejszą tendencję na giełdzie bawełnianej w Liverpoolu, gdzie notowania bawełny z dnia 1 sierpnia r. b. w porównaniu z notowaniami z dnia 31 lipca r. b. zwyżkowały w granicach od 12 do 17 punktów. (ag.)

Giełda zbożowa.

Na wczorajszym zebraniu giełdy zbożowo-warowej w Warszawie ogólny obrót wyniósł 588 tonn, w tem żyta 451 tonn. Tendencja nadal była słaba. Notowano za 100 kg. parytet wagon Warszawa w handlu hurtowym, w ładunkach wagonowych: żyto nowe 1-szy standard 16.75 — 17, pszenica jara czerwona szklista — bez obrotów, owies jednolity 16 — 17, owies zbierany 15 — 16, jęczmień na kaszę 16.50 — 17, gryka bez obrotów, groch polny z workiem 2^a — groch Victoria z workiem 32 — 36, wyka 14 — 15, łubin niebieski 9.50 — 10, łubin żółty 11 — 12, siemię lniane białe 90 proc. 41 — 43, rzepak zi

mowy 34 — 35, rzepak zimowy 42 — 44, rzepak letni — bez obrotów, mąka pszenna luksusowa gatunek pierwszy 56 — 61, mąka pszenna gatunek pierwszy 51 — 56, mąka pszenna gatunek drugi po luksusowej 46 — 51, mąka pszen na gatunek trzeci polednia 21 — 31.80, mąka żytnia siatkowa gatunek pierwszy 31 — 32, mąka żytnia razowa 21 — 22, otręby pszenne szale 12 — 13, otręby pszenne średnie 12 — 13, otręby żytnie 3 — 9, kuchenki lniane 18 — 19, kuchenki rzepakowe 14 — 14.50, kuchenki łonecznikowe 16 — 16.50.

Do łask. wiadomości Szanownej Klienteli, iż Reprezentantem firm Ekspedycyjnych „Lloyd Krajowy” Poznań, „Energja” Warszawa i „Lloyd Krajowy” Bydgoszcz jest wyłącznie tylko firma „Lloyd Krajowy” Łódź Sienkiewicza 3. Telefon 228-50 nie mająca nic wspólnego z innymi biurami ekspedycyjnymi w Łodzi. Dziękując za dotychczasowe zaufanie, polecamy się nadal łask. względom i kręś. z poważaniem „LLOYD KRAJOWY”, ŁÓDŹ Sienkiewicza 3. Telef. 228-50.

Kronika województwa łódzkiego.

GOSPODAROWAC TANIO I CELOWO! Redukcje budżetowe w Pabjanicach dadzą oszczędności, ale nie odbiją się ujemnie na interesach miasta.

Rozmowa „Republiki” z p. Komisarzem m. Pabjanic.

Pabjanice, 2 sierpnia. W rozmowie z p. komisarzem m. Pabjanic przedstawiciel naszego pisma zadał następujące informacje, dotyczące reorganizacji prac w magistracie budżetu miejskiego na rok bieżący: Wada budżetu było to, że przewidywał zbyt wielkie wydatki. Zarządzeniem władz wojewódzkich postanowiono budżet znacznie okroić. Jednakże w ramach budżetu dotychczasowe władze gospodarowały o tyle nieformalnie, że konieczne wydatki nigdy nie było

Obecnie zarząd miasta prowadzi pertraktacje z właścicielami domów, w których znajdują się biura miejskie i szkoły. Lokale te pochłaniają ogromne kwoty z budżetu i oddawna sprawa ta nie ulegała rewizji. Zarząd miasta zmierzają do znacznego zredukowania opłat czynszowych, co przyniesie nowe oszczędności.

Ponieważ sprawa bruków oddawna już jest w mieście traktowana, jako najpoważniejsza bolączka, przeto zarząd miasta postanowił sprawę tę częściowo załatwić. Szereg ulic zostanie przebrukowanych, a przez założenie chodników i krawężników uzyska się duże zapasy kamienia, które pozwolą na zabrukowanie nowych ulic. Wybrukowane zostaną porządkiem ulice: Św. Krzyska, Lutomska do ul. Legionów, część Tuszyńskiej no i ulica Legionów, gdzie prace

posuwają się w szybkim tempie. Ponieważ Pomnik Niepodległości będzie w roku bieżącym już odsłonięty, przeto magistrat przeprowadzi zasadnicze prace przy regulacji terenu obok pomnika. Również w roku bieżącym zostaną wykończone prace przy regulacji stawu miejskiego na ul. Grobelnej. W miejscu tem urządzone zostaną wzorowe bulwary i tereny do sportu wioślarskiego.

Wszystkie powyższe prace wymagają nowego opracowania budżetu miejskiego, dlatego też w najbliższym czasie tymczasowy zarząd miasta przedstawi urzędowi wojewódzkiemu budżet dodatkowy, przewidujący wirement dążyć będzie do tego, aby miasto z budżetu swego otrzymało możliwie najwięcej korzyści i aby wszelkie wydatki były jaknajbardziej celowe.

Tomaszów-Mazowiecki

ECHA KRWAWEJ BÓJKI.

Wczoraj podawaliśmy wiadomość o krwawej bójkce na noże, której ofiarą padł Jan Krześlak.

Napastnik Marjan Adamczyk (ulica Rolanda 19) ugodził Krześlaka nożem w głowę, wskutek czego ten padł nieprzytomny na ziemi. Adamczyk po dokonaniu tego czynu zbiegł, jednak o negdał wpadł w ręce policji. Krześlak stanął w obronie swej bratanki, 19-letniej Krześlakówny, która

Adamczyk bez powodów zaczął kopać. Stan rannego nadal jest bardzo groźny. Adamczyka oddano do dyspozycji władz sądowych.

OBNIŻKA CEN PIECZYWA.

Komisja cennikowa uchwaliła nowy niższy cennik na pieczywo: Chleb pyłkowy — 34 gr. (dawniej 37 gr.) za 1 kg. Chleb razowy — 30 gr. (34 gr.). Bułki — 90 gr. (dawniej 1 zł.).

Piotrków Trybunalski

ZEBRANIE KOMITETU „ŚWIĘTA MORZA”.

W dniu dzisiejszym, w sali konferencyjnej Starostwa, odbędzie się o godz. 18-ej plenarne zebranie członków Komitetu Powiatowego „Święta Morza” w Piotrkowie. Zebranie to odbędzie się z następującym porządkiem dziennym:

- 1) Sprawozdanie ogólne ze „Święta Morza” w Piotrkowie.
- 2) Sprawozdanie rachunkowe.
- 3) Likwidacja Komitetu.
- 4) Wolne wnioski.

OSOBISTE.

W dniu onegdajszym powrócił z urlopu sędzia sądu okręgowego w Piotrkowie p. Kieszczyński i objął urzędowanie.

KRADZIEŻ.

Za kradzież plandeki na szkodę Piotra Nowaka w Piotrkowie (ul. Narutowicza), sąd grodzki skazał Władysława Nowakowskiego, zam. przy ulicy Oddzielnej 5, na 6 miesięcy więzienia.

NA ZJAZD LEGJONISTÓW.

Zarząd piotrkowskiego koła Peowiazków zawiadamia swoich członków, że na Zjazd Legionistów, który odbędzie się w Warszawie w dniu 6 b. m., zapisywać się można w lokalu P. O. W. (ul. Piłsudskiego 52) codziennie od godz. 18-ej do 19-ej.

KTO zdrowie szanuje Ten „OLLA” kupuje! Przyjmować tylko w oryginalnym opakowaniu z banderolą!

LEKARZ · DENTYSTA B. NUSBAUMOWA przyjmuje od 3-7 po poł. Piotrkowska 51 telef. 121-23

ŁÓDŹ, PIOTRKOWSKA 100 do Reklam Gazetowych Cenników, Prospektów Zdjęcia fotograficzne dla celów reprodukcyjnych Rysunki, projekty reklamowe i wydawnicze wykonujemy. Tel. 111-72

